Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. # ABC w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

GDZIE MIŁOŚĆ OJCZYZNY GAŚNIE, TAM PRZYCHODZĄ CZASY ŁOTRÓW I SZALEŃSTWA.

H. Sienkiewicz.

Nr. 262 A — Warszawa, niedziela 22 sierpnia 1937 r. — Rok XII

Japonia wskrzesi cesarstwo chińskie?

Sensacyjne oświadczenie ks. Konoye

Nikomu nie wolno wtrącać się do spraw chińskich

TOKIO, 21. 8. Dziennik „Kokumin" ogłasza dziś oświadczenie ks. Konoye, który stwierdza m. in. że Chiny półn. winny stać się bastionem przeciwko komunizmowi z wyeliminowaniem wszelkich elementów antyjapońskich. Premier oświadcza, że Japonia nie będzie w żadnym wypadku tolerowała interwencji trzeciego mocarstwa w Chinach. Nikomu nie wolno wtrącać się do spraw chińskich.

Oświadczenie to wywołało w sferach politycznych wielkie wrażenie. Komentują je jako zapowiedź zrobienia przez Japonię z Chin północnych osobnego państwa, uzależnionego całkowicie od Japonii na wzór Mandżukuo. Być może nowemu „państwu" byłby nadany ustrój monarchistyczny, a ponieważ w rękach Japończyków znajduje się Pekin, mogłoby to mieć pozory wskrzeszenia chińskiego cesarstwa.

OFENSYWA JAPOŃSKA

TOKIO, 21. 8. Komunikat sztabu japońskiego w Tientsinie donosi, że sytuacja wzdłuż linni kolejowej Pekin — Hankou rozwija się pomyślnie dla Japończyków. Oddziały japońskie zaatakowały siły chińskie, posuwając się na południo - zachód od Liang - Sian i wypierając oddziały chińskie w Czang - Si - Tien.

OLBRZYMIE POŻARY W SZANGHAJU

SZANGHAJ, 21. 8. Korespondent Reutera donosi, że Japończycy dzisiaj panowali całkowicie w powietrzu i bombardowali linie kolejowe, prowadzące do Szanghaju. Lotnictwo chińskie nie wdawało się w walkę z samolotami japońskimi. Samoloty chińskie ponownie usiłowały bombardować krążownik „Idżumo".Artyleria obu stron wymieniała strzały. Okręty japońskie rano silnie, później nieco słabiej ostrzeliwały poszczególne dzielnice miasta. W okręgu południowym miasta pożary trwają w dalszym ciągu i obejmują już około 2 mil kw. Olbrzymie kłęby dymu przesłaniają niebo.

CHINY BĘDĄ WALCZYĆ DO UPADŁEGO

TOKIO, 21. 8. Radca ambasady japońskiej w Nankinie oświadczył po powrocie do Tokio, że Chiny zamierzają bić się aż do ostatniego żołnierza. Dodał on, że wpływ Czang - Kaj - Szeka w Chinach jest jeszcze zawsze bardzo wielki.

W związku z wczorajszym bombardowaniem przeprowadzonym przez samoloty japońskie, port lotniczy Kuikiaeng został poważnie uszkodzony i Chińczycy ponieśli znaczne straty. Ludność cywilna zaczęła opuszczać Kiuling.

Pożar w parlamencie węgierskim

wywołany przez fotoreporterów

BUDAPESZT, 21.8. W parlamencie budapeszteńskim wybuchł wielki pożar, który w jednej z tamtejszych sal spowodował znaczne szkody. W sali tej odbywało się uroczyste zebranie węgierskich inwalidów - kombatantów. Ściany tej sali ozdobione były kosztownymi obrazami, a cała sala została bogato udekorowana.

Dekoracje te stały się bezpośrednią przyczyną pożaru, albowiem dwaj fotoreporterzy, znajdujący się na sali, chcieli dokonać zdjęć przy pomocy światła magnezjowego. Zwieszające się z sufitu a należące do dekoracji liście kukurydzy zapaliły się i po kilku minutach cała sala stanęła w płomieniach. Obecni zdołali się uratować, a straż pożarna stłumiła ogień, jednakże kosztowne obrazy, znajdujące się na sali, zostały poważnie uszkodzone. Przeciwko nieostrożnym fotoreporterom prowadzi się dochodzenie karne.

Kiedy ustąpi minister rolnictwa?

Konserwatyści najtrwalszą podporą min. Poniatowskiego

Więcej przeciwników, niż przyjaciół

Min. Poniatowski jest w tej chwili najbardziej atakowanym ministrem. Ataki przeciwko niemu skierowane trwają już od szeregu miesięcy, pogłoski o jego ustąpieniu nie opuszczają łam prasy codziennej, a pomimo tego min. Poniatowski ciągle urzęduje przy ul. Senatorskiej.

Nasz sprawozdawca polityczny zwrócił się więc do osoby dobrze poinformowanej z zapytaniem, co jest źródłem takiej trwałości teki ministerialnej p. Poniatowskiego.

— Minister Poniatowski — odrzekł nasz rozmówca — ma stanowczo więcej przeciwników niż przyjaciół. Pomińmy tu konserwatystów, którzy w nim upatrują główne źródło wszelkiego zła. Nawet jednak wśród swoich kolegów - ministrów nie cieszy się nadmierną popularnością. Bliższe węzły ideowe łączą go jedynie z min. Kościałkowskim, a do pewnego stopnia wzajemne zrozumienie panuje między min. Poniatowskim a min. Świętosławskim. Z pozostałymi ministrami stosunki jego są raczej chłodne. A niektóre jego posunięcia polityczne budzą u nich szereg zastrzeżeń.

Stosunki min. Poniatowskiego ze sferami wojskowymi również nie są najlepsze. Pamiętamy jeszcze zatarg w sprawie dodatkowego wykazu imiennego dóbr ziemskich przeznaczonych na parcelację. Ostatni zaś okólnik min. Poniatowskiego w sprawie nabywania ziemi przez wojskowych również wzbudził zastrzeżenia w kołach wojskowych.

OZN patrzy na min. Poniatowskiego na ogół niechętnym okiem. Ostatni zatarg w sprawie białostockiej izby rolniczej pogorszył jeszcze te stosunki. W tych warunkach OZN chętnieby widział na stanowisku ministra rolnictwa innego człowieka.

Min. Poniatowski — ma jednak również swoich przyjaciół i to nieraz bardzo potężnych. Za nim stoi cała lewica sanacyjna, która w nim upatruje głównego swego przedstawiciela w rządzie. Również w sferach lewicy opozycyjnej nazwisko min. Poniatowskiego budzi raczej sympatie, działają tu jeszcze więzy dawnej wspólnej pracy. Niejednokrotnie też min. Poniatowski uważany jest w charakterze pośrednika między rządem a czynnikami lewicowymi, jak np. na ostatnim zjeździe legionistów.

Ale poparcie przyjaciół nie tłumaczyłoby całkowicie pozycji ministra Poniatowskiego. Wiele wdzięczności powinien on czuć dla niektórych swych przyjaciół. Mam tu przede wszystkim na myśli konserwatystów. Atakują go oni niemal bez przerwy i tymi właśnie nieustannymi atakami przyczyniają się najskuteczniej do utrzymania go na stanowisku ministra.

— W jaki sposób ataki mogą w tym wypadku być najlepszą podporą?

— Zupełnie po prostu: Gdyby na skutek ataków konserwatywnych, których źródło jest powszechnie rozumiane jako chęć przeciwdziałania reformie rolnej, min. Poniatowski ustąpiłby rzeczywiście, w szerokich kołach społeczeństwa uważanoby to jako zwycięstwo reakcji społecznej. W dzisiejszych warunkach panuje powszechna tęsknota do nadejścia możliwie szybkich zmian, czynniki miarodajne nie chcą stwarzać takich pozorów. W dodatku duże trudności nastręcza osoba następcy: Gdyby nim bowiem był człowiek mało znany w społeczeństwie, a tymbardziej związany ze sferami konserwatywnymi społeczeństwo uważałoby taką zmianę za zawieszenie na kołku reformy rolnej.

— W takim razie pan przewiduje, że min. Poniatowski długo jeszcze będzie urzędował przy ul. Senatorskiej?

— Niekoniecznie. Gdyby np. konserwatyści zorientowali się w błędności swej dotychczasowej taktyki i złagodzili swe ataki, mogłaby nastąpić zmiana na fotelu ministra rolnictwa nie na tle reformy rolnej, a z innych powodów. Możliwy jest również wypadek, że znajdzie się kandydat, który powszechnie nie będzie uważany za kandydata reakcji społecznej. W tych warunkach zmiana również mogłaby nastąpić: Inaczej ustąpienie min. Poniatowskiego będzie możliwe tylko na tle głębszych zmian w rządzie.

Sensacyjna rozprawa

O handel tematami maturalnymi

rozpocznie się 23 sierpnia r. b.

Sensacyjna rozprawa o handel tematami maturalnymi, jaki wykryto we Lwowie, rozpocznie się poniedziałek 23 b. m. w Sądzie Okręgowym we Lwowie.

Oskarżeni są b. urzędnik kuratorium szkolnego, mgr. Raczek, oraz dwaj bracia Mererowie, którzy bezpośrednio trudnili się rozsprzedażą otrzymanych tematów.

Ta skandaliczna i sensacyjna afera wykryta została w maju rb.

W procesie uczestniczyć będzie specjalny delegat ministerstwa W. R. i O. P.

Przy tej okazji trzeba nadmienić, że mgr. Raczek decyzją władz dyscyplinarnych wydalony został ze służby państwowej.

Dalsze aresztowania

ludowców

„Goniec Warszawski" donosi: W Jarosławiu aresztowano prezesa Str. Ludowego na powiat przeworski, mec. Wiktora Jedlińskiego.

Policja aresztowała w Błoniu członków Stronnictwa Ludowego Józefa Gajewskiego, Wacława Leonarda i Józefa Galicza, ponieważ domagali się od rolników wykonywania uchwał powziętych na zgromadzeniu w dniu — święta „Czynu Chłopskiego".

Liczne aresztowania ludowców odbyły się w woj. kieleckim.

Ciepło

Przelotne deszcze

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 22 bm.

Rano chmurno i mglisto. W ciągu dnia na ogół dość pogodnie, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia, począwszy od zachodu kraju, oraz z możliwością przelotnych deszczów i burz, (zwłaszcza w dzielnicach południowych). Ciepło (temperatura maksimalna 25 stopni przy słabych wiatrach miejscowych).

Błędy płk. Kowalewskiego

Umiarkowana deklaracja, pozbawiona wszelkich akcentów radykalnej zmiany, uczyniła z OZN-u organizację, której celem, jak się powszechnie wydaje miała być konserwacja dzisiejszego stanu rzeczy i to nie tylko pod względem politycznym. Dla tego konserwatyści usiłowali wyzyskać OZN jako ośrodek krystalizacyjny obozu prawicy społecznej. Mętne deklamacje niektórych przywódców OZN i jego sektoru młodzieżowego o przełomie, traktowano jako pewnego rodzaju poezję, mało związaną z realnym życiem organizacji.

I oto płk. Kowalewski wygłosił przez radio wywiad, w którym wypowiedział się przeciwko koncepcji obozu prawicy społecznej, podkreślił konieczność radykalizmu i możliwość porozumienia się z elementami lewicowymi, nawet takimi, jak PPS. W ten sposób sformułował on nową koncepcję konsolidacji obejmującą całe społeczeństwo polskie nawet te jego odłamy, które jeszcze dziś są pod władzą czy to obcych doktryn, czy też wprost obcych agentur.

Oświadczenie płk. Kowalewskiego było możliwe tylko dla tego, że w dyskusji prasowej posługujemy się dość nieokreślonym terminem „konsolidacji". Pod termin ten można podciągnąć zarówno istotną konsolidację wszystkich elementów prawdziwie polskich, jak i to, o czym mówił płk. Kowalewski. Zdawaliśmy sobie sprawę z dwuznaczności tego terminu i dlatego już przed paroma miesiącami wysunęliśmy inne określenie. Powiedzieliśmy wtedy, że następuje w Polsce proces tworzenia się nowoczesnego obozu narodowego, że to właśnie jest wewnętrzną treścią dokonywującego się procesu konsolidacyjnego. Oczywiście nie chodzi o słowa, jednakowoż używanie pojęć bardziej konkretnych chroni nas od takich przykrych pomyłek, jakie popełnił płk. Kowalewski w ostatnim swym wywiadzie.

Kto może zostać członkiem nowoczesnego obozu narodowego? Każdy uczciwy Polak, niezależnie od jego przeszłości politycznej, pod warunkiem. że chce szczerze pracować dla Polski, że jest niezależny zarówno od obcych doktryn jak i obcych agentur.

Przy takiej koncepcji konsolidacji nie ma mowy o obejmowaniu nią PPS. jest to bowiem partia wyznająca obcą, żydowską doktrynę, zależna od II międzynarodówki, a więc agentury obcej, naszpikowana masonami i utajonymi komunistami. Oczywiście poszczególni socjaliści mogą w przyszłości stać się członkami nowoczesnego obozu narodowego pod warunkiem jednak, że zerwą z doktryną marksistowską. Złudzeniem jest i to szkodliwym złudzeniem, gdy się myśli, że taką ewolucję może przejść w krótkim czasie jakiś większy odłam PPS.

Płk. Kowalewski pomieszał w swym wywiadzie dwa radykalizmy, nie mające prócz nazwy nic wspólnego. Radykalizm nowego typu, jakim jest radykalizm narodowy chce zbudować naprawdę nowy ład, opierając go na wolnym i twórczym człowieku. Radykalizm dawnego typu, radykalizm socjalistyczny chce niewolę kapitalistyczną przekształcić na niewolę socjalistyczną i w gruncie rzeczy jest kontynuatorem kapitalizmu. Radykalizm narodowy jest równie daleki od radykalizmu socjalistycznego, jak i od kapitalistycznego konserwatyzmu.

Koncepcja płk. Kowalewskiego wpuszczająca do nowego obozu niemal wszystkich Polaków, nawet przesiąkniętych obcą doktryną lub zależnych od obcych agentur, świadczy o pewnym zmęczeniu psychicznym.

Gdyby bowiem udało się zrealizować tę nieprawdopodobną koncepcję, wtedy jeśli chodzi o wewnętrzną politykę można by było do pewnego stopnia spocząć na laurach. Nie byłoby wewnątrz przeciwnika, nie byłoby więc walki z nim, a obce agentury po prostu by się bez walki „skonsolidowało". Rzeczywistość pójdzie inną drogą. Musi powstać w Polsce nowoczesny obóz narodowy naprawdę polski i naprawdę niezależny, który jednak będzie musiał stoczyć ciężką walkę z obozem obcym i obcych agentur. Tego rodzaju pomysły, jak koncepcja płk. Kowalewskiego powstrzymują jedynie naturalną ewolucję i odkładają termin powstania nowoczesnego obozu narodowego.

J. K.

ABC sportowe

Pilnować Makabiady - nie polskich studentów

Międzynarodowa Federacja Studentów C. I. E. grupująca w swym łonie akademickie organizacje sportowe całej kuli ziemskiej 14 lat temu powołała do życia t. zw. komisję sportową oraz ustanowiła Olimpiady Akademickie rozgrywane co 2 lata.

Sportowcy tam startujący rozmawiają z innymi nie tyko o rzucie kulą czy rekordzie w biegu 100 mtr. pań, ale o stosunkach politycznych i społecznych, nabierają pojęcia o poziomie intelektualnym, kulturalnym i cywilizacyjnym danego państwa. Zadaniem zawodnika jest nie tylko zdobycie lauru, ale i należyta propaganda państwa, którego godło nosi.

Polskę jak zawsze reprezentuje Akademicki Związek Sportowy, jedyna organizacja, w której od początków jej istnienia nie było żydów.

Ten „demoralizator", z którego przykład wzięły inne związki ustalając paragraf aryjski i teraz z żydami się nie liczy i to już dopełniło miary.

Od samego początku organizowania wyprawy Akademików Polskich na VII igrzyska olimpijskie C. I. E. w Paryżu rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję napaści w prasie z pod znaku „Ekspresu" i „Przeglądu Sportowego". Panowie, których zadaniem winno być jedynie interesowanie się makabiadami oraz życiem sportowym „Bar Kochby", „Żassów", „Gwiazd" i innych Hakoachów, wszelkimi drogami usiłowali wywierać swój wpływ na organizację ekspedycji.

Różne Süsermany, Aleksandrowicze, Roberty i inne Mosiny ubrdali sobie, że Polacy i czysto polski sport akademicki musi się liczyć z ich opinią, a widząc, że jest inaczej, rozpoczęli faryzeuszowską kampanię napaści. Odkryjcie panowie karty, powiedzcie wprost: „Dlaczego AZS" nie bierze żydów, kiedy „mamy" tylu studentów sportowców żydów. Dopiero gdyby znaleźli wśród członków ekspedycji „Szapsia Rotholca" czy „Srula Szrajbana" śpiewaliby hymny pochwalne.

Z frontu pracy

Krwawe żniwo śmierci

Robotnicy giną pozostawiając głodne rodziny

wypadki śmiertelne przy pracy mnożą się ostatnio w sposób zatrważający.

Donosiliśmy już o tragicznym pożarze, który zaskoczył trzech bezrobotnych górników w biedaszybie pod Sosnowcem. Drużyna ratownicza mimo pełnego poświęcenia nie mogła do nich dotrzeć i wszyscy trzej bezrobotni zginęli.

Władze nakazały zasypanie szybu, oraz sąsiednich drobnych szybików. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że ogień przedostał się z dawno zamurowanych i porzuconych szybów kopalni „Niwka", ale bezrobotni mimo ukazujących się od czasu do czasu płomieni, w walce o chleb lekceważyli niebezpieczeństwo, zalewając tylko od czasu do czasu płonący węgiel wodą. Szczeliny były przez nich prowizorycznie zalepiane gliną.

Tragicznie zmarły górnik Gola, pozostawił troje drobnych dzieci, zaś Domański dwoje. Z chwilą śmierci ojców widmo głodu zaciążyło nad tymi rodzinami.

Huta „Baildon" w Katowicach-Dębie była wczoraj widownią kilku wypadków. Przede wszystkim w godzinach przedpołudn. miał miejsce jeden wypadek śmierci, któremu uległ pracujący przy obsłudze maszyny prostującej sztaby żelazne, starszy prostowniczy 48-letni Robert Kaizerek z Katowic (Powstańców 8). Sztaby te podawał do maszyny robotnik Jan Przewoźnik z Załęża (Narutowicza 9). Jedna ze sztab o średnicy 22 mm., a długości 4 metrów, dostała się końcem do zagłębienia mutry walca, skutkiem czego poczęła się wraz z walcem obracać i w straszliwy ten młyniec dostał się Kaizerek, którego sztaba uderzyła w głowę, druzgocząc mu czaszkę z prawej strony i miażdżąc mózg. Śmierć nastąpiła na miejscu. Na teren huty przybyły w związku z tym władze śledcze z prokuratorem Sądu Okręgowego i Inspektor Pracy, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Również przedpołudniem wykoleiło się przypadkowo na terenie huty kilka wagonów, przy czym cudem uszedł śmierci jeden z dyżurnych strażników, któremu w ostatniej chwili udało się uskoczyć i w ten sposób uratować życie. Po południu wreszcie miał miejsce trzeci wypadek w oddziale hartowni, gdzie spadające żelazo przecięło żyłę u prawej nogi w okolicy stopy 25-letniemu Henrykowi Kaczmarczykowi z Załęża (Wilsona 25). Przewieziono go do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

W tartaku we wsi Sunin (powiat tomaszowski), śmierć zabrała znów nową ofiarę pracy.

Zatrudniony przy rżnięciu drzewa tracz, Stefan Romańczyk, pod wpływem silnych promieni słonecznych uległ nagłemu porażeniu i runął z kilkumetrowej wysokości na ziemię. Nadbiegli jego koledzy znaleźli już tylko trupa.

Mamy do zanotowania jeszcze jedną tragedię robotniczą.

Na terenie portu gdyńskiego, zatrudniony przy pracy przeładunkowej robotnik Gerwazy Byrka uległ złamaniu ręki i bardzo ciężkim obrażeniom. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Robotnicy całymi rzeszami wędrują rano do pracy, a żegnają ich liczne rodziny w stałej niepewności, czy z pracy tej powrócą i czy powrócą cali i zdrowi. Praca pochłania wciąż nowe ofiary.

Niemieccy lekkoatleci w Warszawie

W piątek przybyła do Warszawy lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec, która rozegra w sobotę i niedzielę mecz z Polską na stadionie Wojska Polskiego. Na dworcu obecni byli przedstawiciele naczelnych władz lekkoatletycznych, dziennikarze sportowi oraz grupa polskich lekkoatletów. Gości przywitał wiceprezes PZLA dyr. Szlachcianek, po czym zawodnicy niemieccy odjechali autokarem do hotelu Sejmowego. Niemcy przybyli do Warszawy w zapowiedzianym już przez nas składzie.

Jędrzejowska odrzuciła

propozycję przejścia na zawodowstwo

BRUKSELA, 21. 8. Brukselski dziennik sportowy „Les Sports" donosi, że Jadwiga Jędrzejowska otrzymała nową propozycję przejścia na zawodowstwo. Polka otrzymałaby 25.000 dolarów za udział w tournee po Ameryce wraz z Perrym i Vinesem. Polka propozycję odrzuciła. W rozmowie z przedstawicielem tego pisma Jędrzejowska oświadczyła, że pragnie w przyszłym roku znowu walczyć w Wimbledonie i zdobyć tytuł mistrzyni świata.

Kronika sportowa

DSC DRESDEN GRA Z RUCHEM

Kierownictwo Ruchu uzgodniło ostatecznie termin rewanżowego meczu ze znaną niemiecką drużyną DSC Dresden. Termin ten ustalono na dz. 30-go września. Mecz odbędzie się w Wielkich Hajdukach.

POZNAŃ — ŚLĄSK W BOKSIE

W dniu 12 września rozegrany zostanie w Katowicach międzyokręgowy mecz bokserski Poznań — Śląsk.

ATAK NA REKORD POLSKI

W dniu 29 b. m. w czasie przerwy meczu piłkarskiego o mistrzostwo Ligi, pomiędzy drużynami Warta — Cracovia, lekkoatleci Warty zaatakują rekord Polski w sztafecie 4×1500 m.

Sztafeta Warty biec będzie w składzie: Maćkowiak, Szych, Kaszubski i Górny.

Przeciwnikami Warty w biegu powyższym będą drużyny HCP i KSM.

Niedziela na boiskach

W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedziele rozegrany zostanie szereg meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi Okręgowej w Warszawie, a mianowicie:

CWS — Granat na b. stadionie miejskim o godz. 17-ej.

Okęcie — PWATT na Okęciu o g. 17-ej.

Czarni — Warszawianka 1b w Radomiu o godz. 17-ej.

Legia — Fort Bema na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17-ej.

Znicz — Huragan w Pruszkowie o godz. 17-ej.

Jednocześnie otworzony zostanie sezon bokserski w stolicy. Osemka Legii próbuje swych sił przeciw Astorii bydgoskiej. Mecz rozegrany zostanie o godz. 12-ej na kortach Legii.

NA PROWINCJI

W Lublinie rozegrane zostaną w niedzielę kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w pięcioboju i sztafetach 200 — 100 — 80 — 60 i 100 — 100 — 200 — 800 mtr.

W pięcioboju startować będą: Walasiewiczówna, Wenclówna, Bakrajowa, Zwirliczówna, Lubiczówna i Czarnocka, zaś w sztafetach drużyna AZS Poznan i Warszawianki. Ponadto startują zawodniczki i drużyny z Lublina.

W niedziele rozegrany będzie w Hajdukach jedyny w tym dniu mecz ligowy Warszawianka — Ruch.

Warszawianka grać będzie na tym meczu w składzie następującym: Jachimek (rez. Koszowski), Martyna, Joksz, Socha, Cebulak, Sroczyński, Pyszkowski, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Skład Ruchu będzie następujący: Brem (Hylla), Giemza, Rurański, Dziwisz, Nowakowski, Panhirz, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wiechoczek, Wodarz.

Sędzia mgr. Skowroński.

Niedziela, dnia 22 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi: 9.00 Regionalna transm. z Wisły z okazji „Tygodnia Gór". 11.30 Drobne utwory skrzypcowe i organowe (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Od Kamieńskiego do Karłowicza — poranek muzyczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 14.00 Wszystkiego po trochu audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert rozrywkowy dla młodzieży. 17.30 II transmisja regionalna z Wisły z okazji „Tygodnia Gór". 18.15 W ruinach z czasów Minosa — felieton. 18.30 Utwory Klaudiusza Debussy'ego (w 75-tą rocznicę urodzin). 19.35 Transmisja fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska — Niemcy. 20.00 Wiązanki operetkowe w wykonaniu zespołów wokalnych (płyty). 20.50 Dziennik. 21.00 „Transmisja z ogrodu zoologicznego"—Wesoła Syrena. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital śpiewaczy Desiré Ligeti. 22.30 Fryderyk Delius (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika. Kom. meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Koncert. 16.00 Jan Brahms. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 23 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Selekcja jesienna drobiu — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Georges Bizet (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Wizyta w cechu malarzy. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Wydobywam skarby ziemi" — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Antoni Dvorak — kwartet fortepianowy D-dur op. 23. 16.45 „W jednym łapciu — w drugim bucie" — felieton. 17.00 Koncert Kapeli Ludowej. 17.50 Kozica i świstak — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Oryginalne piosenki meksykańskie (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Pogadanka sportowa. 20.00 Muzyka taneczna z udziałem „Czwórki Radiowej". W przerwie o godz. 20.20 „Dramatyczna scena" — skecz. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Bernharda Paumgartnera. Transmisja z Salzburga. W programie utwory W. A. Mozarta. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 22.00 Koncert rozrywkowy Orkiestry P. R. z udziałem Wandy Wermińskiej — śpiew. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Piotr Czajkowski (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „O polskiego Hamleta" — szkic literacki. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Do świętej wojny z żydami

wzywają Arabi

LONDYN 21. 8. „Daily Herald" donosi z Jerozolimy, że po całej Palestynie i bliskim wschodzie szeroko kolportowana jest broszura, nawołująca muzułmanów do „świętej wojny" z żydami i występująca przeciwko planowi podziału Palestyny. Broszura ta zarzuca żydom, iż usiłowali oni wymordować Mahometan i dowodzi, że „żydów, jako odwiecznych wrogów Islamu, należy wytępić". Na usprawiedliwienie „świętej wojny" broszura obszernie cytuje koran. Została ona wydana przez biuro propagandy Arabów palestyńskich, którego siedziba jest w Kairze i które utrzymywane jest przez wielkiego muftiego Jerozolimy. Administracja brytyjska w Palestynie rozważa obecnie środki przeciwko tej propagandzie.

Krwawa zemsta

nauczyciela

WILNO, 21. 8. Krwawa scena rozegrała się na terenie szkoły powszechnej w Dubowiczach pod Wołożynem.

Nauczyciel tej szkoły, Żyźniewski, postanowił się zemścić na napad, jakiego w swoim czasie na niego dokonano. Żyźniewskiemu poprzecinano wówczas nożami ścięgna u ręki, tak, że powrócił ze szpitala jako kaleka.

W wykonaniu zemsty zaprosił do siebie podejrzanych o napad i kiedy przybyli, zaczajony za drzwiami budynku, przywitał ich salwą rewolwerową.

Ofiarą strzelaniny padli: Jodkowski i Gotówko, którzy zmarli na miejscu. Ranione zostało również jedno z dzieci szkolnych.

Zabójcę aresztowano.

Norman Ebbut

opuszcza Berlin

BERLIN, 21. 8. Korespondent „Times'a" p. Norman Ebbut, któremu władze niemieckie odmówiły prawa dalszego pobytu na terenie Niemiec, wyjechać ma z Berlina w sobotę, dnia 21 sierpnia wieczorem.

Żydzi terroryzowali świadków

oskarżających Chaskielewicza

Abram Butliński, świadek w sensacyjnym procesie Chaskielewicza o zabójstwo ś. p. wachm. Bujaka, zeznawał nieprzychylnie dla oskarżonego. W zeznaniach swych oświadczył, że jeszcze poprzednio w Kałuszynie po zeznaniach jego w śledztwie był terroryzowany przez kolegę Chaskielewicza Srula Czapkę. Czapka groził, iż w razie nieprzychylnych zeznań dla zabójcy wachm. Bujaka, Butliński poniesie smutne konsekwencje.

Po złożeniu zeznań, na sali sądu okręgowego w Warszawie, gdy Butliński zajął miejsce na ławach dla publiczności, jeden z obecnych na sali żydów groził mu i mówił, że się z nim policzy za niekorzystne zeznania. Terroryzowany świadek zameldował o tym komisarzowi policji z Kałuszyna, który również znajdował się w sądzie, Motyczyńskiemu i w rezultacie terrorystę aresztowano na sali. Był nim Chil Menachem, tragarz, mieszkający w Warszawie.

Prokuratura sporządziła wspólny akt oskarżenia przeciwko Srulowi Czapce oraz pzeciwko Menachowi. W piątek poces ten znalazł się na wokandzie sądu grodzkiego przy ul. Trębackiej, sprawę prowadzi s. Krasnodębski. Obaj świadkowie oskarżenia nie stawili się wobec czego s. Krasnodębski postanowił sprawę odroczyć. Obrońca Srula Czapki zgłosił wniosek o wyłączenie sprawy Srula Czapki i przekazania jej do Kałuszyna, ponieważ groźby karalne miały tam miejsce.

Sąd uważając, że obaj oskarżeni grozili jednej osobie i zachodzi ścisły związek między groźbami jednego i drugiego ponieważ dotyczyły one jednej osoby, oraz jednej sprawy, postanowił wniosek obrony oddalić a oskarżonych zatrzymać nadal w areszcie.

Dodatkowe pociągi

Dla ułatwienia masowego powrotu z nad morza i letnisk górskich, warszawska dyrekcja kolejowa uruchomi następujące pociągi dodatkowe: w okresie od 23 bm. do 5 września codziennie z Krynicy do Warszawy odjazd o g. 18 m. 35, przyjazd do Warszawy o g. 6 m. 33, od 29 bm. do 5 września codziennie z Krynicy do Warszawy o g. 7 m. 00, z Zakopanego o g. 8 m. 55, przyjazd do Warszawy o g. 21 m. 48, w okresie również. od 29 bm. do 5 września z Helu do Warszawy o g. 10 m. 16, z Gdyni o g. 12 m. 54, przyjazd do Warszawy o g. 20 m. 41, z Helu o g. 21 m. 55, z Gdyni o g. 0 m. 21, przyjazd do Warszawy o g. 8 m. 43, z Gdyni o g. 23 m. 05, przyjazd do Warszawy o g. 8 m. 45.

Ponadto w tym czasie przewidziane jest wzmocnienie składu wszystkich stałych pociągów pasażerskich.

W interesie podróżnych leży korzystanie w jak najszerszej mierze z pociągów dodatkowych, albowiem pociągi przewidziane w normalnym rozkładzie jazdy są zazwyczaj w tym czasie przepełnione, a dodatkowe najczęściej chodzą puste.

Wiadomości gospodarcze

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

Ukazał się Dziennik Ustaw R. P. Nr. 61 z dn. 20 b. m., w którym opublikowano rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 7 b. m., wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu i ministrem Spraw Zagranicznych w sprawie zwalniania od podatku olejów mineralnych na potrzeby przedstawicielstw dyplomatycznych i zawodowych przedstawicielstw konsularnych obcych państw.

UDZIAŁ SPÓŁDZIELNI W EKSPORCIE GĘSI

Szereg spółdzielni rolniczo - handlowych wystąpiło do władz o przyznanie im udziału w kontyngencie eksportowym gęsi żywych. Dotychczas eksport gęsi znajdował się w rękach prywatnych kupców, którzy mając w tej dziedzinie monopol, niechętnie widzą wkroczenie spółdzielczości do tego działu handlu eksportowego. Należy mieć nadzieję, że władze poprą inicjatywę spółdzielni.

DOSTAWY WOJSKOWE Z POLESIA

Zmierzając do jak najszerszego rozpowszechnienia bezpośrednich dostaw rolników dla wojska oraz dążąc do wyłączenia zbędnego pośrednictwa, Poleska Izba Rolnicza zwołała na dzień 23sierpnia r. b. konferencję przedstawicieli rolnictwa, organizacji rolniczych oraz rolników — producentów z przedstawicielami władz wojskowych dla omówienia szeregu spraw, związanych z usprawnieniem i wyjaśnieniem wszystkich warunków przy dostawach wojskowych. Omówione będą sprawy zakupów następujących ziemiopłodów: owsa, siana, ziemniaków, jarzyn, słoniny, nabiału i t. p.

GORZELNIE I KROCHMALNIE SPÓŁDZIELCZE

Podjęte zostały badania w sprawie powołania do życia na terenie województw centralnych i wschodnich spółdzielczych gorzelni i krochmalni, mających na celu przeróbkę ziemniaków i uzyskanie tą drogą lepszych cen.

BUDOWA PRZECHOWALNI OWOCOWYCH NA WOŁYNIU

Wobec stałego rozrostu produkcji owocarskiej na Wołyniu oraz towarzyszącego mu zjawiska nadzwyczaj korzystnych warunków glebowo-klimatycznych do rozwoju sadownictwa handlowego na tym terenie, Wołyńska Izba Rolnicza opracowała w roku ubiegłym plan organizacji zbytu owoców, w myśl którego postanowiono wybudować w rejonach większego nasilenia sadów handlowych sieć przechowalni owocarskich typu gospodarskiego o pojemności 10.000 — 15.000 kg.

Powódź grozi

Małopolsce

STANISŁAWÓW, 21.8. W związku z ostatnimi opadami na terenie województwa stanisławowskiego zwierciadło wód podniosło się znacznie. Na rzece Serben w pow. tłumackim poziom wody podniósł się o 11 m. ponad stan normalny, przerywając komunikację między dworcem kolejowym a miastem w Otynii.

W powiecie dolińskim rzeki Łomnica i Siłka wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola i łąki.

to jest tak

PŁACZĄCE WYGI

„Nasz Przegląd" w jednym ze swych ostatnich numerów zamieszcza liryczne sprawozdanie z ostatniego zjazdu drobnych kupców i detalistów żydowskich, jaki się odbył w Białymstoku. Przytaczamy najcelniejsze ustępy tego sprawozdania:

Największego nasilenia doznał tragizm nastroju podczas przemówienia delegata ze Szczuczyna p. Bezśmiertnego. Gdy rozległy się słowa rozpaczy, odzwierciedlające beznadziejność sytuacji niedobitków żydowskiego drobnego handlu, dogorywających na głuchej prowincji w swych nędznych kramikach, odciętych od świata zewnętrznego falą wyspekulowanej nienawiści plemiennej i sztucznym murem z „chłopców" na pikiecie, gdy padła lapidarna zapowiedź śmierci głodowej tysięcy naszych współbraci — wówczas całą salą wstrząsnął płacz. Płakali nie tylko wysłannicy z miasteczek, których możnaby posądzać, że przybyli tu, ażeby się wypłakać. Błysnęły też łzy w oczach starych wyg, zaprawionych już w rzemiośle wysłuchiwania najbardziej makabrycznych relacyj. Szlochało całe prezydium Zjazdu. I smutnie zaszkliły się oczy prezesa Egzekutywy adw. Zundelewicza, i dyrektora centrali p. Berlinera, i przewodniczącego Zjazdu p. Wysockiego, i radcy prawnego adw. Ziemilskiego...

Aj waj! Wszyscy płakali. Nawet elegancki adw. Zundelewicz, nawet adw. Ziemilski z grubym brzuszkiem, nawet p. Berliner, patrząc na piękny pierścionek. Płakały wszystkie stare wygi. Wszyscy oni płakali nad losem straganiarzy żydowskich, okrutnie prześladowanych przez „pikiety" chłopskie. Radzimy zaprzestać płaczu, bo to nie pomoże, a poważnie pomyśleć o wyjeździe z Polski.

A kiedy odbędzie się pierwszy wielki zjazd żydowski, omawiający projekt emigracji wszystkich żydów z Polski i to w terminie możliwie najbliższym, wtedy będą powody nie do płaczu, ale do radości. Bo całe społeczeństwo polskie gorąco poprze taki projekt.

Tajemnicza łódź

STAMBUŁ, 21. 8. Prasa donosi, że wczoraj wieczorem na morzu Marmurowym zauważono łódź podwodną nieustalonego pochodzenia, która na sygnał dany przez turecki okręt wojenny, odpowiedziała niezwłocznym zanurzeniem się pod wodą. Jak przypuszczają, łódź ta czekała na przejazd hiszpańskich statków rządowych.

Rekord lotu
przez Atlantyk

LONDYN, 21. 8. Samolot komunikacyjny „Caledonia" ustanowił nowy rekord przelotu transatlantyckiego. Samolot dokonał przelotu w czasie 11 godz. 33 min. i wodował w Foynes.

Śmierć b. więźnia Berezy
Tragiczny wypadek samochodowy
podczas powrotu narodowców ze zjazdu warszawskiego

W piątek zmarł z Ostrowi Mazowieckiej w szpitalu, na skutek odniesionych ran, 28-letni Stefan Kraszewski, b. więzień Berezy, znany wybitny działacz narodowy na terenie Czyżewa i okręgu czyżewskiego. Zmarł on na skutek ran odniesionych w czasie powrotu z Warszawy ze zjazdu Stronnictwa Narodowego; został on w okolicy Ostrowi Mazowieckiej w Pępkach, wraz z kolegami najechany przez auto ciężarowe, prowadzone przez szofera - żyda. W wypadku tym poza zmarłym kilku działaczy Stronictwa Narodowego odniosło szereg poważnych obrażeń.

Ś. p. Stefan Kraszewski był jednym z najwybitniejszych i najofiarniejszych działaczy narodowych w Czyżewie i śmierć jego okryła smutkiem i żałobą całe tamtejsze społeczeństwo polskie. Wielu jego kolegów i przyjaciół na znak żałoby nałożyło krepę. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w Czyżewie w poniedziałek o godz. 10-ej rano.

Sensacyjna sprawa sądowo-administracyjna
Wniosek o wydanie sen. Trockenheima
Dom żydowskiego dygnitarza siedliskiem brudu

Ulica Nalewki w Warszawie bardzo wiele pozostawiała i pozostawia do życzenia, jeżeli chodzi nie tylko o jej zewnętrzną czystość, lecz także o porządki we wszystkich domach, a nawet w mieszkaniach zajętych w przeważnej części przez żydów.

Ale już skandalem jest fakt, że kamienica stanowiąca własność Jakuba Trockenheima, obecnego senatora, przy ul. Nalewki 35, stanowi poprostu eksponat z zakresu największych brudów i niechlujstwa.

Doszło w rezultacie do tego, że Komisariat Rządu, na podstawie raportu starostwa grodzkiego północno - warszawskiego, zmuszony był wystąpić, za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do Senatu o wydanie sądowi starościńskiemu senatora, jako oskarżonego o brudy i nieporządki w jego kamienicy.

Dom sen. Trockenheima jest jednym z największych w Warszawie, gdyż mieści on 144 lokale, zajęte przez około tysiąc lokatorów.

Mimo, że dochód roczny brutto wynosi 169 tysięcy złotych, mimo, że lokatorzy wielokrotnie interweniowali i prosili o zaprowadzenie jakichkolwiek porządków, mimo że dwie komisje sanitarno-budowlane stwierdziły w dniach 19 lipca i 17 sierpnia skandaliczny stan kamienicy, mimo wreszcie, że sam senator był kilkakrotnie napominany o zaprowadzenie tych porządków, kategorycznie odmówił i posesja stała się siedliskiem i wylęgarnią robactwa i zarazków.

Cztery olbrzymie podwórka pełne dziur, wybojów, powyrywanych „kocich łbów" powygrzebywanych rynsztoków i zawalonych śmietników — szerzą nie do wytrzymania odory, nie tylko na terenie całej posesji, ale także i na ulicy. Tynk w wielu miejscach poodpadał ze ścian, zaszłych wilgocią i oblepionych brudem. Światło w klatkach schodowych prawie nie istnieje.

Wszędzie straszliwe brudy.

Ten stan rzeczy musiał wreszcie spowodować interwencję władz w postaci zwrócenia się do senatu, by pozwolił na ściganie sprawcy skandalu chronionego dotąd przez nietykalność senatorską.

Z powodów niezależnych od nas reportaż „ABC" z obozu Związku Młodej Polski w Bystrej nie mógł się dziś ukazać w części nakładu. W odpowiedniej części nakładu zamieścimy reportaż w poniedziałek.

Nieudany zamach na „Pracę Polską"
Rewizje bez rezultatów

LWÓW, 21. 8. Dokonano w lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Kaczej 20 dwukrotnej rewizji, po czym aresztowano sekretarza Marcelego Czerniawskiego.

Równocześnie przeprowadzono rewizję w domach prywatnych kilkunastu członków „Pracy Polskiej". Poszukiwania te miały na celu wykrycie materiałów wybuchowych oraz broni. Żadna z rewizji nie dała wyników.

Rewizje były prawodopodobnie spowodowane fałszywą denuncjacją. Zamach na „Pracę Polską" nie udał się.

Manewry lotnicze
we Francji

TULUZA, 21. 8. Dziś odbyły się z udziałem 600 samolotów wielkie manewry lotnicze. Strona „niebieska" nacierała na Tuluzę i Carcassonne. Strona „czerwona" podjęła przeciwnatarcie w kierunku Marsylii z udziałem wodnosamolotów, startujących z morza. Manewry zakończyły się przy przewadze strony „czerwonych", którą dowodził gen. Guillemin.

Chłodne przyjęcie wywiadu
Pułk. Kowalewski w świetle prasy

(k) Tylko niektóre pisma zajęły już stanowisko wobec radiowego wywiadu płk. Kowalewskiego.

Nie z polskiej racji stanu

„Czas" wypowiada się wybitnie negatywnie:

„Z tych zdań wynika, że szef sztabu OZN pragnie objąć akcją konsolidacyjną wszystkie odłamy polityczne społeczeństwa od ONR począwszy a na socjalistach skończywszy. Powiemy szczerze i bez obsłonek, że projekt ten wydaje nam się absolutnie nierealny, a przez to samo szkodliwy. Marszałkowi Piłsudskiemu nie udało się skonsolidować około swej osoby całego społeczeństwa, nie uda się to tym bardziej OZN. Tego, co płk. Kowalewski powiedział o socjalistach, nie sposób jest nie nazwać sądem bardzo powierzchownym. Że socjaliści polscy zwą się Polską Partią Socjalistyczną niczego jeszcze nie dowodzi. Wystarczy zwrócić uwagę na ich poglądy na politykę zagraniczną, które wywodzą się bynajmniej nie z polskiej racji stanu, wystarczy uprzytomnić sobie ich nawskroś negatywny stosunek do wszystkiego, co od 1926 roku począwszy stworzył Marszałek Piłsudski, by zdać sobie sprawę z przepaści, która ich dzieli od ugrupowań stojących na gruncie narodowym. Przedsięwzięcie zmierzające do skupienia elementów tak różnorodnych jest z góry skazane na niepowodzenie. Co więcej samo wystąpienie z tego rodzaju koncepcją utrudni dokonanie konsolidacji węższej, ale za to jedynie realnej.

Selekcja

Również negatywnie ocenia wywiad „Kurier Polski":

„Wcale też nie należy się łudzić że zjednoczenie społeczeństwa może objąć je w całości. Powiedzielibyśmy, że nie należy nawet do tego dążyć. A to dla następującego powodu: Akcja zjednoczenia musi mieć w pewnym stopniu charakter dokonywania selekcji, skupiania elementów społecznie najbardziej konstruktywnych, a nie jakichkolwiekbądź, byle dużo. Wystarczy, jeżeli akcja zjednoczenia narodowego obejmie wyraźną większość społeczeństwa.

Ci, którzy dążą do istotnego, twórczego zjednoczenia narodowego, muszą zostawić drzwi szeroko otwarte dla wszystkich bez wyjątku, uznających w teorii i praktyce wszystkie zasady, na jakich akcja zjednoczenia jest oparta. Ale też dla nikogo więcej.

Inaczej istnieje obawa, że zamiast zjednoczenia, powstanie przemieszanie.

Umizgi do stronnictw

„Goniec Warszawski" stwierdza zmianę w poglądach obozu legionowego:

„Co ta zmiana w poglądach obozu legionowego na rolę stronnictw oznacza? Czy kierownicy OZN doszli do przekonania, że trzeba i można się dogadać z pewnymi stronnictwami, aby spożytkować siły, które one reprezentują, dla „podciągnięcia Polski wzwyż"? Do jakich konkretnych zjawisk doprowadzi ta nowa droga OZN płk. Koca?

Czy będą czyny?

P. S.S. w „Wieczorze Warszawskim" uważa, że:

„Dotychczas było tak, że OZN nawoływał do konsolidacji, ale gdy ze strony opozycji domagano się „czynów" i zmian systemu, odpowiadał: Najpierw konsolidacja, później zmiany...

Jeżeli dobrze zrozumieliśmy słowa płk. Kowalewskiego, koła kierujące OZN-em doszły obecnie do przekonania, że odwrócenie kolejności tych dwóch procesów jest niezbędne, jeżeli na serio myśli się o „szerokiej" konsolidacji.

Czy nowe centrum?

Socjaliści dość chłodno odpowiadają na zaloty płk. Kowalewskiego. „Robotnik" przez usta towarzysza Niedziałkowskiego oświadcza, że socjaliści nie stają do licytacji. „Dziennik ludowy" zaś tak oświetla wywiad:

„Z tych wszystkich gier, grup i grupek, zdaje się wykazywać, iż OZN nie ma zamiaru organizacyjnie wchłaniać wszystkich prądów polskiego życia politycznego, ale raczej pozostać pewną organizacją nieliczną, starającą się prowadzić pewną linię środkową. W ten sposób OZN według koncepcji płk. Kowalewskiego ma się stać partią środka.

Wywiad więc został zgodnie przez całą prasę dość chłodno przyjęty. I tylko w ten sposób przyczynił się coprawda do chwilowej konsolidacji społeczeństwa, łącznie z socjalistami.

KOLCE BEZ RÓŻ

RÓŻNE BRATERSTWA

W numerze „Robotnika" z 21.VIII — pismo to nazywa „Dziennik Ludowy" bratnim organem.

Czytelnicy nasi zapytują, czy bratni
z powodu żydy?
czy z powodu Socjalizm?
czy z powodu „Bata"?

PUŁKOWNICY

Era pułkowników podobno się u nas skończyła. Lista obecnych wojewodów wygląda następująco:

krakowskie — pułkownik Gnoiński;
wileńskie — płk. Bociański;
lwowskie — płk. Belina Prażmowski;
nowogródzkie — płk. Sokołowski;
poznańskie — płk. Maruszewski;
warszawskie — płk. Nakoniecznikow Klukowski;
poleskie — płk. Kosiek Biernacki.

No, ale są między wojewodami i nie pułkownicy. Wojewodą lubelskim jest major Rożniecki, a stanisławowskim generał Pasławski!

WYJĄTKOWY ROK

Ministerstwo Motopompy ogłosiło z naciskiem, że nie zamierza w nadchodzącym roku szkolnym wprowadzić zmian w przepisowych mundurkach szkolnych i tarczach naramiennych!

Znając manię ministerstwa zmieniać wszystko co roku rodzice przezornie wstrzymywali się z szyciem mundurów. Gdzieindziej okólnik władz oświatowych o postanowieniu zmian wywołuje sensację. U nas największe zdziwienie wywołuje oświadczenie, że — na razie nic się nie zmieni (kol.).

WSPÓŁPRACA STRZELCA Z Z. N. P.

Współpraca „Strzelca" ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego jest zasadniczo zjawiskiem pożądanym: nauczyciele powinni umieć strzelać, a strzelcy powinni się uczyć. Ostatnio jednak współpraca polega na tym, iż Z. N. P. wywiódł Strzelca w pole i razem strzelają byki.

(„Jutro Pracy").

Za mało słomy i pasz
Kredyty i ulgi dla rolników
Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa

W nadchodzącym roku gospodarczym w całym szeregu rejonów rolnictwo polskie będzie musiało zwalczać dość poważne trudności, wynikające przede wszystkim ze stosunkowo bardzo silnego zmniejszenia się ilości słomy oraz pasz, w pierwszym rzędzie objętościowych.

Okres bezśnieżnych mrozów podczas ubiegłej zimy, a następnie długotrwały brak opadów atmosferycznych przy panujących upałach zahamowały wzrost przerzedzonych mrozami ozimin oraz właściwy rozwój zbóż jarych i roślin pastewnych. Specjalnie dotkliwie przedstawia się sytuacja na terenie województwa białostockiego.

Po określeniu szacunkowym rozmiarów potrzeby pomocy, rząd przychodzi z pomocą przez dodatkowe asygnowanie 500 tys. zł. poprzez budżet min. rolnictwa. Ministerstwo to w porozumieniu z czynnikami samorządu rolniczego i terytorialnego oraz lokalnymi władzami administracyjnymi ustaliło konieczność przyjścia rolnikom z bezpośrednią pomocą w postaci dostarczenia ziarna do siewu na ulgowych warunkach kredytowych, umożliwiających również zwrot zaciągniętej pożyczki w naturze, to znaczy w ziarnie z przyszłorocznych zbiorów.

Dostawy żyta i pszenicy do siewu na teren powiatów, dotkniętych klęską, podjęły się Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe, rozdziałem zaś ziarna zajmują się miejscowe spółdzielnie rolniczo - handlowe w porozumieniu z izbą rolniczą i samorządem terytorialnym, który kwalifikuje przydział zboża. Warunki kredytowe są następujące: Rolnik ma do wyboru zwrot pożyczki bądź w naturze, bądź w gotówce, przy tym stopa procentowa, obciążająca rolnika, wynosi 4 proc. w stosunku rocznym.

Zostało również wydane zarządzenie administracji Lasów Państwowych, ułatwiające nabycie na warunkach ulgowych listowia i igliwia z lasów na ściółkę.

Polski związek eksporterów bekonów i artykułów zwierzęcych zorganizował na terenach, gdzie zaobserwowano masową podaż bydła, zakup tego bydła po normalnych cenach rynkowych w celu zapobieżenia zniżce cen.

Związki spółdzielni mleczarskich nawiązały porozumienie z państwowymi zakładami przemysłowo - zbożowymi co do zorganizowania dostawy pasz treściwych członkom spółdzielni mleczarskich.

Wreszcie w celu umożliwienia rolnictwu nabywania paszy, ministerstwo zaleciło państwowemu bankowi rolnemu oraz centralnej kasie spółek rolniczych, uruchomienie przy współudziale aparatu rozdzielczego, jakim są gminne i komunalne kasy oszczędności oraz kasy Stefczyka kredytów w ogólnej wysokości około 3,5 miln. zł. przy oprocentowaniu obniżonym do 4 proc. Obniżenie oprocentowania następuje w dotacji rządowej.

Pożar w Goczałkowicach-Zdroju
Spłonęła wieża wiertnicza

KATOWICE, 21. 8. W dniu wczorajszym wybuchł w Goczałkowicach-Zdroju pożar. Spłonęła całkowicie wieża wiertnicza, służąca do wydobywania solanki oraz dach domu zdrojowego, przy czym zniszczeniu uległy pokoje na trzecim piętrze. Nowe łazienki ocalały, spłonęły natomiast zabudowania, mieszczące łazienki stare, które były nieczynne.

Kuracjusze, którzy mieszkali w domu zdrojowym, zostali czasowo pomieszczeni w innych willach. Zakład zdrojowy jest nadal czynny.

O Krok od Rumunii

Kuty miasteczko i letnisko

Kuty, w sierpniu

Kuty, to niewielkie miasteczko, położone na pograniczu Rumunii, nad brzegiem wartkiego i szumiącego Białego Czeremoszu.

Miasteczko niewielkie pod względem ludności, za to bardzo rozległe. Od samego brzegu rzeki w cichej dolinie, aż niemal po szczyt dwucyplowego Owidiusza, góry niezbyt wysokiej, lecz malowniczo położonej, ścielą się domki i domeczki o małych kwadratowych okienkach, czasem jeszcze „kurne chaty" całkiem bez kominów z umieszczonym po środku izby ogromnym piecem.

MIESZKAŃCY

Mieszkańcy Kut dzielą się na trzy grupy. Pierwszą i zdaje się najliczniejszą, stanowią żydzi. Jest ich tu zastraszająco dużo, trzymają w swych rękach cały handel i doprawdy z wielkim, wielkim trudem można znaleźć w Kutach sklep nie prowadzony przez żyda. Walczą z nimi na tym polu coprawda Ormianie, którzy stanowią znaczny procent mieszkańców. Śniadzi o oczach i włosach jak węgiel, mówią śpiewnie po polsku, często używając języka ruskiego. Dalej Huculi, naród dziwnie smutny, no i trochę nieśmiały. Na lipiec, sierpień i wrzesień przybywa Kutom ludności. Są to letnicy, przyjeżdżający z całej Polski.

KUTY I P. K. P.

Największy procent stanowią wśród nich... urzędnicy kolejowi, ewentualnie ich żony i rodziny.

Fakt ten wydawałby się nieco dziwnym, rozwiązanie zagadki tkwi jednak właśnie w połączeniu kolejowym z Kutami, do których bilet jest bardzo drogi (3 kl. koło 40 zł. z Warszawy), no, a współpracownicy kolejowi mając zniżki i darmowe bilety — mogą sobie pozwolić na tak odległą podróż.

Gdyby nie oni, Kuty byłyby bardziej opuszczone i mniej odwiedzane.

Z POLSKI PRZEZ RUMUNIĘ DO POLSKI

W ogóle z tą komunikacją z Kutami dzieją się dziwne rzeczy. Do Śniatynia jedzie się wcale nieźle. Kuty jednak są miejscowością położoną w Polsce, do której, aby się dostać koleją, należy jechać 2 godziny przez Rumunię, a więc z Polski przez Rumunię do Polski. W Śniatyniu wszyscy udający się do Kut pasażerowie, przesiadają się do dwuwagonowego rumuńskiego pociągu, który przewekslowywany na stacjach pogranicznych, wlecze się niemiłosiernie długo jednotorowym szlakiem, mijając maleńkie pograniczne rumuńskie miasteczka, nędzne i puste. Sunie, głośno gwiżdżąc, pomiędzy łanami kukurydzowych pól, ostrożnie przesuwa się po wąziutkim, na jeden tor jedynie zbudowanym mostku o rusztowaniach spróchniałych, na widok których podróżni poczynają drżeć ze strachu. Tu i owdzie wychyli się z napół rozwalonej chałupy rumuński chłop w lnianej koszuli, sięgającej kolan, wyrzuconej na czarne grube spodnie. Na stacji w Vijnita (Wyżnica) ładny, jak lalka, w swej okrągłej czerwonej czapce rumuński „pan zawiadowca" stacji każe przewekslować pociąg i zaopatrzeni w polską lokomotywę, jadą goście do następnej stacji — Kut. Podróż ta jest nieskończenie długa, nudna i męcząca. To też wiele osób woli jechać z Kołomyi autobusem.

MIASTECZKO

Ze stacji Kut do samego miasteczka jedzie się wygodnym fiakrem, zaprzężonym w maleńkie huculskie koniki. Innych koni tu się nie spotyka, a te, mimo bardzo drobnej budowy, są dość silne i nieźle ciągną.

W Kutach jest elektryczność, ulice są brukowane. Domów wiele jednak już się wali, a mało nowych. Robi to ujemne wrażenie na wyglądzie miasteczka. Drugim rozczarowaniem są ceny, jakie panują w tej tak bardzo odległej miejscowości. Pensjonaty, zresztą bardzo prymitywnie urządzone, liczą po 5 złotych, utrzymanie przy tym nie nadzwyczajne. Także sławne owoce w Kutach są przereklamowane. Morele, winogrona i jabłka nie o wiele są tańsze od warszawskich.

DO RUMUNII NIE WOLNO

Warto dodać na zakończenie, że wszelkie nadzieje pokładane w możliwości pospacerowania nieco po tamtej stronie granicy, a więc w Rumunii, zawiodły turystów. Kuty nie znajdują się w pasie granicznym, objętym kontyngentem turystycznym. Uzyskanie przepustki turystycznej jest więc niepodobieństwem. Aby przejść na tamtą stronę, trzeba być mieszkańcem tej okolicy i uzyskać przepustkę rolną.

Wielkie rozczarowanie.

W starostwie kosowskim raz po raz słychać narzekania niezadowolonych warszawiaków. Letnicy użalają się pozatem na brak jakiejś przyzwoitszej kawiarni i parku. Znajdujący się na ul. Śniatyńskiej lokal pod nazwą „Burkut", nie może niestety ich zadowolić.

Jedyną pociechą jest zawsze piękny, szumiący Czeremosz z niezliczoną ilością polskich i rumuńskich tratw, śliczna dolina i niezbyt wysokie, lecz malownicze góry.

RENATA ŻMIGRODZKA

Ustny telegraf

ciekawy wynalazek

Dla samolotów jednoosobowych, gdzie pilot poza właściwym zadaniem kierowania samolotem, spełniać musi niekiedy funkcje mechanika i radiotelegrafisty, wymyślono sprytnie skonstruowany przyrząd, który pozwala pilotowi, zajętemu kierowaniem samolotu, spełniać równocześnie funkcje telegrafisty nie odrywając rąk od steru. Jest to rodzaj tuby z ustnikiem połączonej z mechanizmem radiowym.

Pilot, chcąc nadać depeszę nachyla się do ustnika, bierze go w usta i dmuchając weń uwalnia taster telegraficzny, który w zależności od długości wydechu pilota notuje na taśmie długie lub krótkie znaki alfabetu Morse'go.

Nowy wynalazek pozwoli na zaopatrzenie nawet jednoosobowego samolotu w urządzenia radiotechniczne, ułatwiające samotnemu pilotowi komunikowanie się ze światem.

Cudowne uzdrowienie

paralityczki w Lourdes

W tych dniach na dworcu St. Pierre w Gandawie zbrała się wielka rzesza wiernych i liczny zastęp ciekawych, by na własne oczy przekonać się o skutkach cudownego uzdrowienia, jakiego doznała w Lourdes mieszkanka Deynze we Wschodniej Flandrii, 27-letnia panna Elza de Connick.

Przykuta wskutek paraliżu od 9 lat do łoża, sześciokrotnie w ciągu tego czasu poddawaną ona była zabiegom chirurgicznym, zawsze bezskutecznym. Osłabienie było tak silne, że chora ważyła zaledwie 32 kg, a stan ogólny tak ciężki, że, gdy powstał projekt zawiezienia Elzy de Connick do Lourdes, lekarze stanowczo pielgrzymkę, tę odradzali. Mimo to udała się w długą drogę. Gdy przybyła do Lourdes, od razu poczuła pewną poprawę w zdrowiu, a kiedy w czasie procesji eucharystycznej nadeszła chwila błogosławieństwa chorych, dziwny dreszcz nagle przeniknął, jak opwiada, całe jej ciało i zaraz mogła wstać i chodzić. Uzdrowienie było całkowite. Oczywiście, Biuro Sprawdzań Medycznych w Lourdes musi jeszcze zbadać, czy uzdrowienie jest trwałym, co potrwa dłuższy czas. Faktem atoli jest, że paralityczka chodzi, co wszyscy w Gandawie i Deynze, zwłaszcza znający pannę de Connick, na własne mogli stwierdzić oczy.

W Deynze wierni zorganizowali przy przyjeździe cudownie uzdrowionej procesję, w której poprowadzili pannę de Connick do kościoła, gdzie odśpiewano dziękczynne Te Deum.

Osobliwy zabytek

na Kaszubach

W Młynkach, pow. kartuski, w t. zw. „Szwajcarii Kaszubskiej", swego rodzaju osobliwość stanowi dziwaczny kamień w kaplicy Wniebowzięcia, mający ślady 2-ch stóp, 2-ch krzyży i tajemniczy znak owalny. Według tradycji ludowej, na kamieniu tym stawali przed wiekami skazańcy, których stopy zaryły się w piaskowcu. Kamień stanowi obecnie ciekawy zabytek turystyczny.

Zbędny alarm

„Kurier Powszechny", „Dziennik Ludowy", „Robotnik", „Dziennik Poranny", „Wiadomości Literackie" i inne „5-te rano" i „Hajnty" podnoszą gwałt, że władze ośmieliły się zamknąć na Łukiszkach propagującego komunizm Dembińskiego.

— Taki talent literacki, taki geniusz pióra! — skrzeczą folksfrontówki.

Dembiński napisał parę artykulasów, których na pewno nikt w redakcjach tych gazet nie czytał. Ale że wznosił okrzyki: — „Do zobaczenia w czerwonej Warszawie!", że Ukraińców zapewniał, iż Lwów im się należy, że powtarzał jak papuga wszystkie komunistyczne banały, więc to swój człowiek, więc jego grafomaństwo przedstawia się jako geniusz.

Dembiński otrzymywał stypendium od rządu, był na państwowej posadzie. Dobrze, że nareszcie wzięto się do tego agitatora komunistycznego, tym szkodliwszego, że działającego wśród młodzieży U. S. B.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

HEDDA WESTENBERGER 72)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin jakby nabrała nowych sił, po skończonej spowiedzi.

— Czy mam dalej mówić, Sybillo? Tak? Widzisz — od początku wiedziałam, że to może trwać tylko trzy tygodnie. Byłam zdecydowana wyjechać z Berlina natychmiast po powrocie Aleksandra. Bóg wie jakie plany robiłam. Ostatecznie — świat nie jest mały. — Jeżeli nie można mieć własnej rodziny, dzieci, można dać w inny sposób upust swej miłości i tęsknocie za tym, by być kochaną... Trzeba sobie coś wyszukać, żeby ten nadmiar miłości skierować we właściwym celu i ku pożytkowi ludzkości. Tak, ale to do rzeczy nie należy, to cię nie obchodzi zresztą. Chciałam ci tylko powiedzieć — ta miłość do Aleksandra przyniosła mi bardzo gorzkie uczucia i bardzo ją drogo opłaciłam. To nie była słoneczna miłość, ani też piękna w zwyczajnym znaczeniu tego słowa.

To było zdarzenie... Umyślnie mówię *było*... Czy to ci wystarcza?... Czy zechcesz mnie... i... i Aleksandrowi, te trzy tygodnie wybaczyć?...

Karin zerwała się — uklękła obok Sybilli i objęła ją rękami z całą pokorą, z całym oddaniem się jej... Długo tak trwały w milczeniu, aż Sybilla nagle leciutko zaczęła głaskać ręką po głowie Karin.

Karin zdawało się, że naraz opadły z niej niezliczone żelazne pierścienie, które jej od tak dawna ciężyły na sercu... Oh! Jakże to dawno, jak oddychała tak lekko, jak w tej chwili?

Kiedy Karin podniosła głowę, spotkały się ich oczy.

— Biedna ty... cichutko odezwała się Sybilla, schyliła się by ją pocałować, przyciągnęła ją do siebie... i naraz obie podniosły się i tak szczerze uściskały się, jakby to dawniej były robiły.

— Nie idzie tu już o nas — zaczęła Sybilla odważnie, ale przede wszystkim o Aleksandra. Pytał się o ciebie, czy masz dużo do roboty... może chciałby cię widzieć.

— Powiedz mu, że dużo mam pracy, opowiedz mu o Elzie, której dotychczas nie można znaleźć... Że teraz nie mogę przyjechać, może później... — śmieje się nerwowo — Tak, powiedz mu, że później kiedyś, z soboty na niedzielę... Naturalnie, że nie przyjadę... Będzie zły, ale to dobrze. Ty teraz będziesz stale koło niego... będziesz żoną i pielęgniarką jednocześnie... o mnie prędko zapomni. Tacy chorzy zapominają prędko... czasem działają nowe wrażenia... Ale ty Sybillo napisz mi od czasu do czasu, jaki jest jego stan... Kiedy wyjeżdżasz do niego?

Sybilla ma znów energiczny wyraz twarzy.

— Już w przyszłym tygodniu — głos jej jest stanowczy, pełny — jakby nim chciała objąć tę moc postanowień, na które musi się zdobyć.

— Tutaj zwijam dom, mam nadzieję, że go wynajmę. W mojej rodzinie jest w projekcie małżeństwo, mają się pobrać w jesieni i pewnie tu się sprowadzą. Jaś naturalnie jedzie ze mną. Trochę drobiazgów muszę zabrać, żeby dom urządzić wygodnie dla Olka, trzeba będzie przez lata siedzieć w górach, doskonale sobie z tego zdaję sprawę i trzeba to tak po prostu przeprowadzić bez wielkiego gadania.

Interesy prowadzić będzie adwokat, już ta sprawa jest omówiona i nie przedstawia żadnych trudności. W razie potrzeby wezmę nauczyciela dla malca, później trzeba go będzie odesłać do Niemiec, ale tymczasem...

Obie patrzą w tej chwili przed siebie i znów mają podobne myśli: Kto wie co będzie wtedy z Aleksandrem...

— A ty Karin...? pyta Sybilla.

Karin patrzy na nią chwilę.

— Oh... ja... — odzywa się, a brzmi to, jak ostateczne zgnębienie.

Wtem dzwoni telefon.

— To do mnie — woła przestraszona i idzie drżąca do aparatu.

— Pozwól, Sybillo, to na pewno do mnie... Hallo?... Tak — tutaj u Ullrichów... jestem siostro Gertrudo. Co? Jak? Boże drogi! Gdzie leży? W Poczdamie? Kto... tak... jadę zaraz. Wezmę auto. Tak? Nie... proszę poczekać, nie będę wracać do domu, jadę wprost tam... Tak, proszę zatelefonować, że jestem w drodze, za jakie 40 — 50 minut będę na miejscu. Tak najlepiej. Dziękuję siostro. Nie, nie, to niepotrzebne, dziękuję bardzo...

Zwraca się z szeroko otwartymi oczami do Sybilli, która stoi obok i słucha.

— Elza! Znaleźli ją. Skoczyła do kanału, leży w Poczdamie w pogotowiu ratunkowym. A potem z bolesnym szlochem:

— O Boże, Sybillo, co ja zrobiłam, że tak muszę gorzko pokutować?!

W dziesięć minut później pędziło auto przez ciche ulice Grünwaldu w kierunku Poczdamu.

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC

„TYDZIEŃ GÓR" W WIŚLE



Uroczystości w Wiśle obfitują w szereg atrakcyjnych momentów, które obrazują życie naszych górali, tak w domu jak i na hali, czy połoninie. Zdjęcie nasze przedstawia spęd owiec na halę.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU



Miasto Vera-Cruz w Meksyku zostało nawiedzone ostatnio trzęsieniem ziemi, które obróciło w perzynę szereg pobliskich wiosek, położonych niedaleko Vera-Cruz. Samo miasto ucierpiało niebywale w tych tragicznych dniach, szereg wspaniałych budynków i kościołów uległo całkowitemu zniszczeniu. Zdjęcie nasze przedstawia ruiny starego kościoła, znajdującego się na pryncypalnej ulicy Vera-Cruz.

WSPANIAŁA ZDOBYCZ



Na wybrzeżach Kalifornii złowiono narwala wagi 3,5 centnara.

UROCZYSTOŚCI BERLIŃSKIE



Scena z baletu wystawionego w Berlinie z okazji 700-lecia tego miasta.

ORKAN W MEDIOLANIE



Przed kilku dniami nad Mediolanem przeszła burza, niszcząc wiele dachów.

NA LINII OGNIA



Japońskie ciężkie karabiny maszynowe zajmują stanowiska na froncie pod Szanghajem.

ŚMIERĆ PIONIERA LOTNICTWA



W wieku 57 lat zmarł André Beaumont, jeden z najstarszych pionierów lotnictwa.

POLSCY HARCERZE NA JAMBOREE



Zdjęcie przedstawia pokaz polski, na wielkim obozie harcerskim Vogelencang w Holandii, gdzie nasi harcerze wykonali wesołą komedyjkę p. t. „Krowy holenderskie". Widzimy właśnie dwie takie „krowy" w wykonaniu polskich harcerzy.

KAPŁAN — MĄŻ STANU



Ksiądz Hlinka, przywódca i obrońca interesów Słowaków, z którym wywiad zamieściliśmy przed paru dniami.

AUTOMAT POLIGLOTĄ



Na stacjach kolejki podziemnej w Paryżu zainstalowano automaty, które, po wrzuceniu monety, w 5-ciu językach podają informacje o kierunkach linii.

MAŁPA — ROBOTNIKIEM



Niejednokrotnie zwierzęta dadzą się do tego stopnia ułaskawić, że wykonują szereg rozmaitych prac. Szczególnie dużą pojętność wykazują małpy. Na zdjęciu naszym widzimy moment harmonijnej pracy między dozorcą ogrodu zoologicznego a małpą. Człowiek i małpa pracują razem przy umacnianiu jednego z pawilonów w londyńskim Zoo.



Szkoła Amazonek

Najprzyjemniejsza z nauk, które przechodzą młode Angielki

— Instruktorka konnej jazdy? Istnieje taki zawód? Otóż właśnie tak. W Anglii cała masa kobiet obiera ten właśnie zawód, otrzymując po zdaniu egezaminu państwowego tytuł „profesora konnej jazdy". Do egzaminu przygotowuje „Szkoła Amazonek".

Jak odbywają się „studia" opowiada w swoim reportażu jedna z uczennic szkoły.

„NA WŁASNY UŻYTEK"

Jedziemy drogami przez hrabstwo Hercford, mijając malownicze miasteczko Ross-on-Wye. Drogi wiją się między polami o czerwonawej ziemi i wśród zielonych łąk, po których płynie spokojnie Wye.

W tej to pogodnej okolicy, we wsi o typowej angielskiej kulturze znajduje się szkoła amazonek — duży ceglany dom, obrosły pnącą zielenią.

Przyjeżdżam w porze kolacji.

Wchodzę, prowadzona przez żonę kierownika szkoły, na salę jadalną, jasną i długą. Wzdłuż białego stołu siedzi w tej chwili piętnaście uczennic. Biegnie ku mnie ich wesoły, beztroski śmiech i swobodne okrzyki. Gwar rozbawionych słów wita mnie i odrazu ogarnia mnie panujący tu pogodny nastrój.

Usadowiwszy się przy stole, rozpoczynam rozmowę z moją sąsiadką, młodą olbrzymką o nieśmiałym spojrzeniu.

Czy pani też przygotowuje się tutaj do egzaminu instruktorskiego? — pytam.

— Nie. Część nas przyjechała tu tylko na pewien czas, aby wprawić się lepiej z konną jazdą i przygotować do brania udziału w polowaniach.

RANKIEM...

Dwa głośne uderzenia w drzwi budzą nas. Jest siódma. Za chwilę głośnik intonuje „Broadway Melody", ulubioną melodię współlokatorki mojego pokoju, jasnowłosej Szkotki.

Ociągam się ze wstawaniem. Mam jeszcze wielką ochotę troszkę podrzemać. Ale gdzie tam! Jeden za drugim dwa ranne pantofle, wycelowane w moją osobę z drugiego końca pokoju podrywają mię z miejsca. Wyskakuję z łóżka i z „narzędziem walki" w ręku gonię po pokoju jasną Szkotkę.

„ZABIEGI KOSMETYCZNE"

W świetnych humorach idziemy rozpocząć „Studia".

O 7.30 wszystkie przyszłe amazonki znajdują się już w „sali zajęć praktycznych" — w stajni.

Naprzód, razem! Przed nami stoi ruchliwy zespół „baletnic", pełnych gracji, jakiej nie powstydziłyby się girsly Hollywoodu. Przepiękne, jakże zgrabne konie!

W rytmicznych poruszeniach ramion tym samym ciągle powtarzanym ruchem wykonujemy swoją pracę. Zwierzęta bez oporu poddają się wszystkim zabiegom kosmetycznym.

A więc najprzód czyszczenie i mycie skóry. A potym staranne polewanie sierści — jedwabistej „sukni" końskiej. Wreszcie sprzątanie całej stajni, porządkowanie żłobów i zapór. Raz, dwa! Unoszą się w górę widły z jasnym brzemieniem słomy. Złociste źdźbła rozsypują się po ziemi. Pracują miotły. Smukłe panny, uginając się pod ciężarem dźwigają wielkie kubły wody...

Przyglądam się moim koleżankom. Pochłonięte są pracą. Oddają jej się z zadowoleniem, z przejęciem, traktując ją narówni z wyczynami sportowymi. Myslę z satysfakcją — młode Angielki potrafią w wysiłku fizycznym szukać radości życia. Czy dorównywują im w tym dziewczęta innych krajów?

NA KOMENDĘ

Po skończonej pracy czeka na nas śniadanie. Przy stole rozpoczyna się prawdziwy konkurs apetytów. Nikt tu nie dba o linię.

Syte i wesołe biegniemy osiodłać konie. Zjawia się wreszcie „mistrz". Staje pośród nas, otoczony półkolem roześmianych, młodych kobiet. Z pod kapelusza, wciśniętego na oczy widać zaledwie mocno zarysowane usta i ostry podbródek. Samo zjawienie się „mistrza" elektryzuje już tłum amazonek, stają gotowe, nim padną słowa komendy.

Cisza... i rozkaz: do koni! Jeden za drugim pada rozkaz:

Truchtem! Galop! Zdwoić tempo! Obrót! Pół - obrót! Osadzić konia! Zmienić rękę!

Od czasu do czasu surowe słowa komendy rozbłyskują drobną iskierką dobrotliwej złośliwości:

— Wygląda pani, jak złamana lilijka — słyszy uwagę, rzuconą w swoją stronę jasnowłose dziewczątko, żanisko pochylone nad szyją konia.

— Panno Barbaro, czy pani połknęła dziś deskę na śniadanie?

Potym instruktor wyprowadza Puncha, konia debiutantek, znanego leniwca: śmignięcie pejczem, diabelski galop, dwa wierzgnięcia i nieszczęsna amazonka, której leniuchowi nie chciało się nosić, leży na ziemi.

— Biedne słoniątko! — śmieją się inne, patrząc na zawstydzone i czerwone dziewczątko, dźwigające z ziemi swoje pulchne członki.

PRZEZ PŁOTKI...

W południe odpoczynek. A potym skoki. Na łące, zaopatrzonej we wszystkie potrzebne przeszkody: zagrodzenia, płotki, bariery, rowy i górki rozpoczyna się najbardziej emocjonująca część dziennych „prac".

Rona, odrzucając w górę swoją piękną głowę, zuchwałym galopem niesie mnie w stronę bariery. Skaczemy, ale dwa razy wyżej niż trzeba i wspaniały wyczyn kończy się moim „hańbiącym" upadkiem. Rona za to szczęśliwa i dumna ze swobody w dzikich podskokach przesadza rowy i ogrodzenia, śmigając między ludźmi z grzywą, rozwianą na wietrze.

Przed wieczrem odbywają się wykłady anatomii i chorób zwierząt. „Układamy" je wreszcie do snu, każda swojego wierzchowca i idziemy spać, zdrowym, mocnym, zasłużonym snem.

ŁOWIECKI „CHRZEST"

Największą radością i zabawą, na którą oczekują z upragnieniem wszystkie „studentki" konnej szkoły — to polowanie na „koty" lub lisy.

Wszyscy przygotowują się z pieczołowitością. W przepisowych melonikach czekają niecierpliwie „myśliwe". Konie, wyświeżone, ze splecionymi ogonami, nie mogą ustać na miejscu.

I wreszcie... dźwięk rogu, chór psiej sfory, wyciągnięty kłus koni.

Od czasu do czasu któraś z „zuchwałych" amazonek znajduje się pod brzuchem końskim, od czasu do czasu jakiś „świetny jeździec" pędzi w cwał... zgubiwszy strzemiona. Ale wszystko głupstwo, nikt nie traci dobrej miny!

A kiedy rudy lis legnie już nieruchomą plamą na murawie, w triumfalnej ciszy odbywa się ostatnia ceremonia: „mistrz" dzieli go między zwycięskie „łowczynie" i czerwoną krwią zwierzęcia pryska w debiutantki, spełniając nad nimi obrząd „chrztu" łowieckiego.

W KSIĘŻYCOWĄ NOC...

Przypada na koniec moja kolejka nocnego dyżuru w stajni.

Światło księżyca przesiewa się przez drobne szybki, pada na łby zwierzęce. Szeleści cicho słoma na posłaniu, wokoło czuć ciepły zapach koni. Stoją, gryząc resztki siana i rzemienne wędzidła. Chwilami rozlega się rżenie tęskne, melancholijne...

Rona, po długim wysiłku uwalnia się wreszcie. Podchodzi do drzwi i gryzie klamkę. Zbliżam się do niej i przytulam do smukłej szyi zwierzęcia. Strzyże uszami i patrzy kątem oka. Rży leciutko. Wiem, czego pragnie. Siodłam ją prędko i otwieram drzwi w jasną przestrzeń.

Pozwalam jej biec w stronę, którą sama wybierze. Zapadamy w las. Szeleszczą trawy i gałęzie, poruszone w pędzie. W polu, po twardej drodze dudni za nami echo, rozbudzone stukiem kopyt...

W poświacie księżycowej spływają ku mnie romantyczne ballady. Czekam tylko, aż wynurzy się nagle z jasnej nocy Król Wierzb i zobaczę na łące roztańczone rusałki...

A Rona gna naprzód, szczęśliwa tak jak ja i jak ja swobodna...

Pani moda ma głos

Pensjonarki idą do szkoły

Wrzesień to ciężki miesiąc dla pań domu: trzeba bowiem pomyśleć nie tylko o własnej jesiennej garderobie, ale także i o wyprawie pensjonarskiej córek, które idą do szkoły. A to tyle kosztuje pieniędzy...

Wiele matek nie potrafi sobie radzić w tym zakresie. Rodzice wpadają zazwyczaj z jednej ostateczności w drugą: albo sprawiają mnóstwo drogich rzeczy, szyją pensjonarskie mundurki z kosztownych materiałów i kupują jedwabną bieliznę dla młodych dziewczynek zupełnie nieodpowiednią, albo też uważają, że „takiemu dziecku" nic nie potrzeba, że może chodzić w byle czym, w wytartej sukience, odziedziczonej po matce lub starszych siostrach, bo jeszcze „ma czas, żeby się stroić".

Wszelka przesada jest niedobra. Pamiętajmy, że dziewczynka idąc do szkoły, idzie między obcych ludzi, którzy ją obserwują i obcuje z rówieśniczkami, które także zwrócą uwagę na jej ubranie, jeśli będzie rażąco nieodpowiednie. Społeczność szkolna ma to do siebie, że wszelkie odrębności rażą i rzucają się odrazu w oczy, dlatego też mamusie powinny pamiętać o zachowaniu umiaru: nie przeładowywać garderoby pensjonarki kosztownymi rzeczami, by nie budzić niepotrzebnie zazdrości koleżanek — i nie puszczać dziecka do szkoły w sukience wycerowanej i wypłowiałej, by dziecko nie wzbudzało przykrego dlań politowania.

Bielizna pensjonarki musi być skromna, najlepiej z nansuku lub cienkiego batystu, biała. Najlepiej kupić sztukę nansuku na całą pensjonarską wyprawkę i poszyć odrazu bieliznę osobistą i pościelową — prześcieradła i poszewki, bowiem to najtaniej wypadnie. Bielizna osobista fabryczna, przeważnie kolorowa i zdobiona strojnymi koronkami, dla 10 — 14-letnich dziewczynek jest nieodpowiednia — wygląda wyzywająco i jest niepraktyczna: plamy z atramentu na sukience nieraz przesiąkną na bieliznę i trudno je wywabić.

Koszulki dla młodszych dziewczynek najlepiej uszyć według fasonu empire — z półokrągłym wycięciem, ozdobić skromnym angielskim haftem, mereżkami lub pikotkami, zrobionymi szydełkiem — można ostatecznie wyhaftować skromny kolorowy motyw np. różowe i błękitne drobne różyczki.

Koszulkę nocną można zastąpić skromną piżamą z różowej lub niebieskiej flaneli w zimie, a z batystu w drobne różyczki w lecie. Jeżeli dziewczynka nie mieszka w domu, lecz jest w szkole na internacie, najlepiej szyć bieliznę całkowicie białą.

Garderoba pensjonarki — to mundurek na co dzień z fartuszkiem i strój „galowy" w postaci spódniczki z białą bluzką. Mundurki w przepisowym dla danej szkoły kolorze — granatowym, brązowym czy ciemno-zielonym uszyjemy z niedrogiej miękkiej wełny — najmłodsze dziewczynki mogą chodzić w sukienkach z granatowego welwetu w prążki, który jest tani i świetnie się nosi.

Fartuchy szkolne szyje się przeważnie z alpagi lub satyny w dobrym gatunku (najlepiej francuskiej). Klasyczny fartuszek pensjonarski, t. zw. „krzyżak" z falbankami, wychodzi już z mody; praktyczniejszy jest fartuch-sukienka, zapinany z przodu na rząd guzików, z długimi rękawami. Fartuch przykrywa idealnie sukienkę i zapobiega niszczeniu jej, zwłaszcza latem jest b. praktyczny, można bowiem nosić pod spodem jakąkolwiek letnią sukienkę lub batystową jasną bluzeczkę. Spódniczkę galową najlepiej uszyć z szewiotu, który dobrze się układa w fałdy. Wreszcie uzupełnimy pensjonarską garderobę przynajmniej dwoma białymi bluzkami do prania z jedwabnego rypsu, piki lub lavable.

Alinette.

Nasze gawędy

Kilka słów do „panów mężów"

Wakacje i urlop są okresem, w którym normalnie ludzie mogą zażywać swobody. Niestety jednak wiele kobiet nie może korzystać z tej „normalnej" i wszystkim przysługującej swobody i odpoczynku.

Dlaczego?

Przyjrzyjcie się trochę trybowi życia kobiet, wyjeżdżających z t. zw. „całym domem" na „rozkoszne" letnie wywczasy.

Znowu na ich biedne głowy spada cały ciężar gospodarskich kłopotów, często, bardzo często większych niż w mieście. Znowu cały swój zasób energii muszą wydobywać dla zaspokojenia wymagań rodzinki, której ani przez głowę nie przejdzie ograniczyć nieco swoje wymagania co do wygody, „codziennego komfortu" i „urozmaiconych posiłków".

Znowu wolne od krzątaniny domowej godziny muszą poświęcać dzieciom, bo przecież „zabawa z dziećmi to obowiązek matki i kobiece zajęcie", nie mając ani chwili na przeczytanie książki, na spokojny odpoczynek w ciszy. I potem każdy się dziwi, dlaczego „pani jest po wakacjach taka mizerna?"

Wiecznie to samo: obowiązek matki i kobiece zajęcie.

Bardzo wszystko słuszne. Ale czy przy tych obowiązkach traci się już prawo do wszelkiego odpoczynku?

Zdarza się, że są mężowie troskliwi (trzeba przyznać, że wśród młodych jest takich więcej niż było ich w starym pokoleniu), którzy starają się „w miarę swych męskich sił" (jakże skromnych) odciążyć z bark kobiecych brzemię obowiązków. I okazuje się, że jeśli chcą, potrafią wcale nieźle...

Ale częściej...

„Spracowany" pan władca zażywa urlopu z całym bezmyślnym egoizmem, nie troszcząc się zupełnie, jak się czuje bez chwili wolnej dla siebie jego żona. On przecież „pracował cały rok".

Tak potrafią mówić nawet ci, których żony mają obowiązki domowe i pracę zawodową. A już w każdym razie o kobietach, które „tylko" zajmują się domem, nigdy się nie mówi, że „cały rok pracowały".

Zapewne, w dobrobycie, kobieta, mająca przy sobie służbą i bony do dzieci, niekoniecznie musi mieć „odpoczynek" letni. Tylko, że właśnie takie kobiety wyjeżdżają sobie na zupełną swobodę, bez dzieci i bez „domu". A te, które z „garnkami i brzdącami" zjeżdżają do letniskowych miejscowości, przez cały rok musiały myśleć o dzieciach i garnkach.

Dlatego właśnie cała rodzina, zażywając swobody, powinna rozdzielić między siebie dziesiątki drobnych obowiązków, które, rozdzielone, nikogo nie przemęczą. I ograniczyć swoje wymagania. Umieć samemu sobie usłużyć, zgodzić się na jak najprostsze pożywienie, nie sprawiające kłopotu gospodyni.

A ojcowie? Gdyby oni zechcieli poświęcić trochę swego czasu dzieciom, zaznaliby podwójnej przyjemności: nagrodziłby ich wdzięczny uśmiech żony i radosne zadowolenie dzieci, z którymi wreszcie zaczęliby współżyć.

Dzieci ruchliwe, głośne, całymi dniami i miesiącami oddane pod opiekę jednej osoby, męczą i wyczerpują. Ale właśnie one wesołe, żywe, rozbawione w ciągu krótkiej godziny codziennej nawet zabawy stają się źródłem radosnego odpoczynku dla dorosłych, całymi miesiącami zagrzebanych w ciężkiej, poważnej pracy.

Dlatego więc matce trzeba dać odpoczynek, a ojca nakłonić, aby spróbował zainteresować się bliżej życiem swoich kochanych brzdąców.

Gospodyniom na ucho

Pomidory faszerowane

Możemy podawać pomidory faszerowane w skórce lub bez niej. Dla zdjęcia skórki pomidor, nadziany od strony łodygi na widelec, zanurzamy w ukropie, potem w zimnej wodzie i skórkę łatwo potem usuwamy.

Po ściągnięciu wierzchów wybieramy starannie pestki, starając się nie naruszyć przegródek. Solimy lekko, nakładamy farsz, po uprzednim lekkim osuszeniu ściereczką z soku, którego czasem zadużo jest przy duszeniu. Ustawiamy dość szczelnie w rondelku, zalać sosem i dusić 15 minut. Najlepiej podawać w tym samym naczyniu, w którym się dusiły.

Farsz. Wszelkie resztki mięsa, kaszki, ryż, grzybki nadają się doskonale na farsz. Do ryżu wystarczy dodać odrobinę mięsa (najlepiej wątróbki), kawałeczek masła, dosolić, jeśli trzeba do smaku i nadziać pomidory. Można przygotować farsz z samych jajek na twardo posiekanych z koperkiem. Można jeszcze przyrządzić farsz w następujący sposób: pół szklanki tartej bułki namoczyć kilku łyżkami mleka lub nawet wody, dodać dwa żółtka surowe, sól, łyżkę masła, łyżkę siekanego zielonego kopru, wymieszać, dodać pianę, nadziać pomidory.

Sos. Najprostszy z okrojonych resztek pomidorów. Zasmażyć jak zwykle mąkę z masłem, rozgotować pomidory, przefasować, uzyskany gęstawy płyn zaprawić zasmażką, a kto chce kilkoma łyżkami śmietany, zalać pomidory, dusić.

Marcin Podemski

Pierwszy słownikarz polski

Samuel Bogumił Linde, 1771 -- 1847

Słownik, gramatyka — już na sam dźwięk tych słów większość Czytelników wstrząśnie się z obrzydzeniem:

— To takie nudne, martwe; to się na nic nie przyda; to nas wcale nie obchodzi!

Wspierają jeszcze taki pogląd mniej lub bardziej dawne wspomnienia szkolne: wykuwanie słówek łacińskich, trudności z consecutio temporum, liczne zatargi ze składnią języka francuskiego czy niemieckiego. Gdzieś, w zakamarkach mózgu, spoczywają, na wieki przytłoczone niepamięcią, terminy gramatyczne i stylistyczne: coniunctiivus hortativus, enallage, hypallage, koniugacja, deklinacja...

A może jednak gramatyka nie zasługuje na taką nienawiść i pogardę, może przynajmniej czasem wartoby sobie o niej przypomnieć, zainteresować się tym czy owym jej działem.

Bo językoznawstwo — więc i gramatyka i słownikarstwo — to jest nauka pulsująca życiem, ściśle związana z jego przejawami, obrazująca nieraz bieg historii, wiążąca się z filozofią i psychologią.

Inne narody nie odznaczają się takim wstrętem do tych zagadnień, a niektóre przejawiają nawet żywe nimi zainteresowanie, i to od czasów bardzo dawnych. Takim narodem są Francuzi, którzy już w wieku XVI — XVII posiadali wybitnych gramatyków (Malherbe, Vangelas, rodzina Estienne'ów — że wymienię przodowników). Każdy niemal Francuz interesuje się gramatyką, lubi się grzebać w swoim języku. Wiele dzienników i tygodników ma swoje kąciki językowe; wychodzi wiele pism specjalnych. Stwierdził to narodowe zamiłowanie raz jeszcze Henri Bergson pisząc w zbiorowej księdze, wydanej ku uczczeniu 300-lecia Akademii Francuskiej:

— We Francji nie przestano się nigdy pasjonować zagadnieniami gramatyki, słownictwa, ortografii. (Les Quarante: Trois siècles de l'Académie Française; Paris, 1935; p. 476).

W Polsce tacy amatorzy są stosunkowo nieliczni. Jednym z pierwszych (po ks. Kopczyńskim) był Samuel Bogumił Linde, autor „Słownika Języka Polskiego", wydanego w latach 1806 — 1814. Przygotowywał także Linde porównawczy słownik dialektów słowiańskich — tej pracy nie zdążył jednak ukończyć. Materiały przezeń zebrane wykorzystano przy drugim wydaniu Sołwnika. Właśnie to drugie wydanie leży przede mną:

— Słownik Języka Polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone. Staraniem i nakładem Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich. Lwów, w drukarni Zakładu Ossolińskich, 1854 — 1861.

Sześć wielkich, opasłych tomów. Praca **jednego** człowieka. Człowieka, który poświęcił jej lepszą część swego życia. Zajrzyjmy do środka. Ot, weźmy takie pospolite słowo: czoło. Co też Linde o nim pisze na trzech dwuszpaltowych stronach?

Najpierw znaczenie fizyczne: „wydatna cześć przedniej głowy nad oczami, między skroniami". I przykład: „J. Chodkiewicz czoła był wysokiego" (Birkowski: Chodk. 2).

Potem znaczenie moralne. Czoło wyrażą smutek lub radość: sępić, marszczyć czoło, czoło kwaśne, ponure, posępne, wypogodzone.

Siedlisko wstydu bądź nie-wstydu: na czele mieć pisane, nie mieć czoła, czoło miedziane; czoło = bezczelność: „po tak niegodnej akcji, jakim czołem śmiałbyś się pokazać przed nią". (Teatr Polsk.).

Znaczenie przenośne (czoło = „przód, wierzch, rzeczy fizycznej"): czoło budynku, czoło okrętowe, czoło wojska („iż wszyscy byli chciwi ku potykaniu, nie mogli się zgodzić o czoło pierwsze, kto się miał pierwej potykać" — Bielski), stawić się czołem.

„Ze swoim na czoło (= popis), z cudzym do kąta, choć dobre" (Fredro).

Czoło = wybór, prym, okrasa: czoło trzody, partii.

Tego samego słowa używają i kucharze w znaczeniu „okrasa", tłustość na wierzch się wzbijająca": „gdy się mięso gotuje, zbierają czoło, i w osobną rynkę składają na omastę innych potraw" (Oss. Wyr.)

Dalej zwroty: Czołem bić o ziemię, czołem za cześć (stare przysłowie).

Wreszcie wyrazy pochodne: czolsko, czelmy, naczelnik, naczelny, bezczelnik („człowiek bez czoła, bez wstydu, który psu oczy przedał"), przyczółek, wielkoczoł, czolisty, czołobarwny (poet.), czołowy (= główny: „ulice w ogrodzie czołowe i ulice węższe")...

Podaje Linde wyrazy gwarowe, zestawia z 14 dialektami słowiańskimi (z czeskim, słowackim, morawskim, kroackim, dalmackim, bośmiackim, raguzańskim, windyjskim, krainskim, sławońskim, niższym i wyższym sorabskim, rosyjskim i cerkiewnym — wg. własnej jego nomenklatury) i z niemieckim. Do każdego słowa — by lepiej objaśnić różne jego znaczenia — dziesiątki, setki przykładów, z całej literatury polskiej, od czasów najdawniejszych aż do Lindemu współczesnych.

Tak i to skromne słowo: czoło. Już w tych wyimkach, którem tu podał, widać jakie bogactwo, jaką giętkość posiada język polski. Widać jakie koleje to słowo przechodziło a zyskiwało nowe znaczenia, traciło je, dawało źródło nowym słowom. Cały szmat życia mieści się w tym jednym paragrafie słownika. A przecież Linde nie rozporządzał tymi środkami, które mają do dyspozycji dzisiejsi językoznawcy. Zajął się jednym tylko działem lingwistyki, ale dał dzieło, które po dziś dzień nie utraciło swej wartości. Bez wątpienia, są tam błędy, luki, ale bo też — powtórzmy to raz jeszcze — Linde był pierwszym polskim leksykografem.

*

Życie Lindego, to życie człowieka nia po bibliotekach, ale mało efektowne. Więc tylko kilka dat: ur. w Toruniu 24.IV.1771 ze szwedzkiej rodziny protestanckiej (poprawnej wymowy polskiej nigdy się nie nauczył!); tamże skończył szkoły; uniwersytet w Lipsku; potym wykłada tam język i literaturę polską; prace w bibliotece Ossolińskich; od 1803 dyrektor Liceum w Warszawie; w 1804 poślubia p. Burger, po jej śmierci w 1823, żeni się powtórnie; 1806 — 14 wydaje Słownik; od 1817 wykłada psychologię empiryczną i gramatykę powszechną na świeżo założonym Uniwersytecie Warszawskim, którego jest pierwszym rektorem; od 1835 oddaje się wyłącznie pracy naukowej; umarł 8.VIII.1847. 90 lat temu zakończył swój pracowity żywot ten, który

— ... wprowadził masy czytających w samo ognisko polszczyzny, roztaczając przed ich oczyma najdrobniejsze odcienia językowe z kilku wieków. (August Bielowski: Przedmowa do II wydania Słownika).

Maria Rutkowska

W odpustową niedzielę

Jadą ludzie do Gidel

Jest na szlaku pielgrzymim, którym ciągną w letnie miesiące na Jasną Górę tysiące pątników jedna jeszcze słynąca cudami siedziba Matki Bożej — Gidle.

Otoczony omurowanym ogrodem wznosi się tuż przy drodze u wejścia do wsi biały klasztor Dominikanów. biały, jak suknie zakonników, witających w odrzwiach kościoła nadchodzące kompanie.

W sierpniu, w porze pożniwnej, idzie najwięcej pielgrzymek. Gromady ludzi spalonych słońcem, w szarym od kurzu odzieniu, w rozczlapanym od długiego chodu obuwiu, stukając o ziemię grubymi kijami, idą ze śpiewem litanii. Kiedy na pola w ostatnich blaskach zachodu spływa cisza, klasztor rozbrzmiewa cały wieloma pieśniami, śpiewanymi naraz przez różne kompanie. Kres dnia jest dla pątników kresem wędrówki. Wypełniają tłumem chłodne wnętrze kościoła, cisną się u wejścia do kaplicy.

W ołtarzu, wśród vot i złoceń, prawie niedostrzegalna kryje się mała cudowna Figurka. Kolorowe, naiwne obrazki, biegnące dokoła po ścianach kaplicy, sławią jej niezliczone cuda. Pątnicy odczytują półgłosem opisy łask, uzdrowień i pomocy, udzielanej od wieków przez Panienkę Gidelską. Inni, co znają je już na pamięć, opadają na kolana wprost przed ołtarzem, albo przywarłszy krzyżem do kamiennej posadzki, żarliwym szeptem odmawiają modlitwy.

Za oknami w klasztornym ogrodzie ptaki kończą swój dzień śpiewem. Z mroków kościoła do stóp małej Figurki, ozłoconej prawdziwym złotem i promieniami zachodzącego słońca przypływa śpiew ludzi:

„Matko Gidelska, Tyś jest
Pani Archanielska,
Wielkieś cuda uczyniła, żeś się
w roli objawiła"...

MATKA BOSKA Z ROLI

Może właśnie dlatego cieszy się takim nabożeństwem w całym kraju, może dlatego ludziom wiejskim wydaje się taka bliska, że jak oni, wyrosła z roli, objawiwszy się kiedyś w latach tysiąc pięćsetnych prostemu oraczowi.

Tu, gdzie stoi klasztor, było pole. Orał je chłop, prowadząc pług za wołami. Dnia pewnego stała się rzecz dziwna: woły poklękały pośrodku zoranej ziemi i ruszyć nie chciały z miejsca. Wtedy ujrzał oracz na świeżej odwalonej skibie małą figurkę Matki Boskiej.

Zabrał Ją więc i schował na dno kuferka w izbie i o znalezionej zapomniał. Ale na niego i na rodzinę przychodzić zaczęły nieszczęścia: Ślepota padła mu na oczy i na oczy dzieci. Wtedy to chłop przypomniał sobie małą figurkę. Wydobył ją z ukrycia i zaniósł do kościoła. Matka Boża, przebaczyła mu rychło zapomnienie do chaty oracza powróciło zdrowie. Ale modrzewiowy kościółek do dziś stojący w Gidlach w asyście pogańskiego dębu w otoczeniu starych drzew ze „świętego gaju", (jak mówią, zbudowany za Chrobrego) nie miał być ostateczną siedzibą znalezionej Figurki, która z kościołka ginęła i powracała odtąd w pole, gdzie znalazł ją oracz, aż tam dla Niej zaczęto budować kaplicę, rozrosłą później w duży kościół.

NA ŚWIĘTEGO JACKA

— Widać — mówią dziś ludzie, przypominając sobie legendę — chciała Matka Boska mieć wokół siebie wiele miejsca, mieć kościół, do którego by mogły ściągać tłumy, bo tłumom ludzi chciała udzielać swych łask.

W całym roku najuroczystszym dniem Gidel jest odpust na św. Jacka, który ma swoją kaplicę w klasztorze, jako dominikański święty. Ten odpust zresztą był dniem koronacji cudownej figurki.

Już od soboty roi się w rynku. Idą kompanie drogami od lasu niesułowskiego, od Radomska, Rudy i Górki. Przez noc słychać po szosie i polnych drogach turkot wozów. Od świtu w niedzielę aż do rozpoczęcia sumy przed wejściem do wsi rozlega się śpiew pobożnych pieśni i grzmią skoczne marsze strażackich orkiestr, prowadzących kompanie.

Na ten dzień przychodzą nie tylko szare pątnicze pielgrzymki idące lub wracające z Częstochowy. Przybywa do Gidel cała odświętnie odziana okolica.

Mieszają się w tłumie ze sobą pospolite ubrania ustrojonych z miejska dziewcząt i chłopaków. z czerwienią pasiatych zapasek, po łowickich chyba że najpiękniejszych. W kurzu, wzbierającym co chwila na drodze pędzą wciąż nowe furmanki.

W kościele ciżba i ciężka duszność, nasycona zapachem kadzideł, kwiatów na ołtarzach i ludzkiego potu. Przed wszystkimi ołtarzami jedna za drugą od świtu do południa wychodzą nowe Msze św. Wszystkim Mszom do wtóru grają jednocześnie organy, strażackie orkiestry i śpiewają głośno kompanie, nie opuszczające księży, przed ołtarzem, którzy ich przywiedli.

PRZY KRAMACH

Aleją pod lipami wzdłuż pootwieranych kramów spacerują odpustowi goście. Po modlitwie w kościele mają lekkie sumienie. Idą więc zaznać trochę zabawy. Kramy stoją długim szeregiem. Obcy porozstawiali swoje stoliki, ale ich towar jest niczym wobec piękności, zdobiących kramy miejscowe. Któż może dorównać starej rodzinie kramiarskiej Klamów. Obsiadają wciąż nowe budki, w miarę, jak rozrasta się rodzina. jak żenią się dzieci.

W kramach błyszczą świecące paciorki i kolorowe sznury korali. Nęcą wzrok pierścionki, rozłożone obok medalików. Gliniane kogutki i blaszane z czubkami z piórek służą kawalerom do zabawiania panien — zapiać tak prosto w ucho, cóż za świetny dowcip! Panna się czerwieni i piszczy sama, kontenta z tego sposobu zalotów.

Naprzeciw kramów posiadały rzędem na ziemi proszalne dziady. Jeden przez drugiego wykrzykują głośno i zawodzą fałszywym chórem każdy swoją pieśń do Matki Boskiej.

ŻUR NA KIEŁBASIE

Dalej dymią rozgrzane piecyki i samowary. Rej tu wodzi gidelska Borowiaczka. Chlapie gorącym żurem na kiełbasie. Rozdaje kiszone ogórki.

— Oj, Borowiaczka — powiada wąsaty chłop, ocierając rękawem usta — widzi mi się, że ta kiełbasa psem śmierdzi.

— To na tym Burku, co u somsiada zdechł — dorzuca drugi.

Dowcipom wtóruje śmiech i zła mina straganiarki.

Wzdłuż drogi stoją stragany z kolorowymi, lepkimi cukierkami, z owocami i z pieczywem. Panny niektóre chodzą postrojone w sznury obwarzanków rumianych, okrągłych, jak w korale.

NA KARUZELI

Przy drewnianym kościółku kręci się karuzela. Gra wciąż wkółko tę samą melodię. Kawalerowie w rozpiętych koszulach, panny czerwone z emocji fruwają w powietrzu na drewnianych koniach.

— Ceśka, trzymaj kieckę, bo masz nogi grubachne — z dołu w stronę karuzeli pokrzykuje wesoły młodzieniec ku radości stojących przy nim. Ceśka jeszcze mocniej czerwienieje i napróżno walczy z rozwianą spódnicą, póki nie stanie karuzela. Na rynku można zagrać przy kręconych stolikach. Leżą na nich cukierki i koraliki i nęcące wzrok ozdobne gliniane figurki. Wystarczy stolik zakręcić. Strzałka po zatrzymaniu wskaże numer wygrywający. Przy jednym stoliku nawołuje graczy czarny tłusty Żyd.

— Widzicie go! Ten tu znowu jakieś macherki wyprawia — krzyczy na Żyda grająca dziewczyna. — Oszukuje. powiadam wam, że oszukuje.

— Po co idziesz grać do Żyda. głupia — strofuje ją idący w jej stronę chłopak. — Masz teraz za swoje.

Krąg ludzi wokoło żydowskiego stolika rozluźnia się. Robi się pustka. Przy straganach żydowskich niewiele klienteli. Wystarczy, żeby do kupującego powiedział ktoś, przechodząc:

— Nie widzisz, że to Żyd, do cholery! i kupujący odchodzi do polskiego straganu.

POD WIECZÓR...

Po obu stronach rynku otwarte naoścież czekają karczmy. Znajdzie się niejeden taki, co wejdzie tam, utopi w wódce pieniądze i wyjdzie, zataczając się, pijany. Niejeden pijak z pijakiem porwą się za łby i odpustową niedzielę zakończą bijatyką na swój wstyd i na wstyd rodziny.

Młodych do karczmy wchodzi niewielu. Pod koniec dnia zobaczyć ich można, jak chodzą gromadami, żywo rozprawiając. Im wódka nie w głowie. Korzystają z odpustu, żeby się wszyscy jak ich przybyła gromada, zobaczyć i pogadać o programie narodowo-radykalnym.

Cała wieś pustoszeje, nim słońce przechyli się za pola. A do opustoszałego kościoła nadchodzą wędrowne kompanie pątników, dążących pielgrzymów szlakiem na Jasną Górę.

Z życia naukowego

Polska na Kongresach Międzynarodowych

W Hadze zakończył swe obrady II-gi Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego, na którym delegacja polska złożyła 11 sprawozdań, a sześciu prawników polskich brało udział w obradach. Trzem członkom delegacji polskiej przypadły w udziale srpawozdania generalne, a mianowicie prof. Longchamps de Berrier (Lwów), prof. Bossowskiemu (Wilno) i prof. Wolterowi (Kraków). Sprawozdania te były tematem żywych dyskusji i znalazły swój wyraz w uchwałach Kongresu. Profesor Longchmps przewodniczył w sekcji prawa cywilnego i przedstawił na posiedzeniu plenarnym uchwały sekcji; sprawozdanie jego plenum Kongresu przyjęło z żywym aplauzem.

W odbywającym się w Berlinie Kongresie Międzynarodowej Ligi Homeopatów bierze również udział 5-ciu lekarzy z Polski, z delegatem dr. Marianem Kalinowskim z Warszawy na czele. Dr. Kalinowski wygłosił referat sprawozdawczy.

W dn. od 21 — 24 b. m. odbędzie się w Berlinie III kongres w sprawie dokształcania lekarzy. Na kongres ten udają się delegat Min. W. R. i O. P. dr. Cz. Wroczyński, naczelny wizytator Higieny Szkolnej i prof. Adam Czyżewicz, dziekan wydz. medycyny U. J. P.

Delegatem Rządu Polskiego na rozpoczynającym się w dniu 27.9. w Rzymie międzynarodowym kongresie pediatrów będzie prof. M. Michałowicz.

W skład delegacji polskiej na kongres historyków krajów bałtyckich po za wymienionymi przed paru dniami, wchodzi także prof. Oskar Halecki.

Jerzy Stokowski

Świątkarze z Istebnej

Placówka Ludwika Konarzewskiego

Od baraszkującego przy bramie chłopczyka dowiedziałem się, że właśnie w chwili mojego przybycia p. Ludwik Konarzewski zaczął oprowadzać jakąś wycieczkę po swoim muzeum. Muszę przy-



Bł. Czesław, rzeźba do wielkiego ołtarza w Gierałtowicach, wykonana przez szkołę art. L. Konarzewskiego w Istebnej.

znać, że nie spodziewałem się spotkać takiej instytucji w tych stronach.

Muzeum Ludwika Konarzewskiego w Istebnej ma za zadanie chronić zabytki sztuki ludowej śląskiej, które jeszcze po rabunkowej gospodarce Czechów pozostały. Nie jest to w pełnym tego słowa znaczeniu muzeum, ale są to po prostu prywatne zbiory robione z dużą starannością i poszanowaniem regionalnych pierwiastków, na ogół tak mało znanych i tak mało dotąd zbadanych. Mamy tam i prace rzeźbiarskie i malarskie i bardzo ciekawie dekorowane przedmioty codziennego użytku jak garnuszki, cebrzyki, haftowane makatki, a nawet żywcem z chaty góralskiej przeniesiony, dziś już jako typ prawie nieużywany, piec.

Z muzeum przechodzimy do pracowni rzeźbiarskiej, gdzie nawet w okresie wakacji pracuje kilku młodych chłopców. I tu z podziwem oglądamy 16-to czy 18-toletnich chłopaków, którzy z ogromną cierpliwością i wprawą operują dłutem około dwukrotnie przewyższającej ich postaci świętego. Są to bieżące zamówienia, które pomimo pory letniej muszą być wykonane. Bo teraz właśnie budują się nowe świątynie i uzupełniają braki już istniejących.

Uczniowie Konarzewskiego pracują pod jego bezpośrednim kierunkiem, a ta świadomość, że ich figury będą wystawione na widok publiczny i że dlatego powinny być dobrze wykonane, w dużym stopniu podnosi poziom i zmusza zarówno wykonawców, jak i kokorektora do ogromnego wysiłku.

Dopiero po odejściu niespodziewanych gości, którzy jadą obejrzeć polichromię kościoła w Istebnej, wykonaną przez Konarzewskiego wespół z Janem Wałachem, mogę dowiedzieć się pewnych szczegółów, dotyczących samej pracy i niestety ciężkich warunków, w jakich ona się odbywa.

Okazuje się, że Konarzewski utrzymuje własnym sumptem tych kilkunastu chłopców, którzy uczą się u niego malarstwa sztalugowego, rzeźby, czy sztuki zdobniczej. A jeśli ktoś zna możliwości finansowe tamtejszych górali, z pośród których rekrutują się przyszli artyści, to wie, że inaczej być nie może, bo są to ludzie bez żadnych zasobów pieniężnych. I przestaje nas dziwić puszka, umieszczona przy wejściu do muzeum z napisem: „Dobrowolne ofiary na muzeum w Istebnej", bo doprawdy trudno jest jednemu człowiekowi, pozbawionemu wszelkiej pomocy i uzależnianemu wyłącznie od skąpo napływających zamówień, podołać wszystkim wydatkom jakie z samą pracą i utrzymaniem tylu uczniów są związane.

Ludwik Konarzewski pracuje w Istebnej od r. 1922. Sam kończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, po tem studiował w Paryżu i Rzymie. Przybył tutaj, aby kultywować zanikające pierwiastki i charakterystyczne elementy dekoracyjne ludowej sztuki góralskiej i trzeba stwierdzić, że już dzisiaj są wyniki tej pracy. Napewno dzięki jego szkole zachowa się szereg interesujących pomysłów i napewno uda mu się jeszcze wiele ginącej sztuki ludowej utrzymać. Już wyszukiwanie talentów i dawanie im możności pewnego wykształcenia estetycznego nie może pozostać bez



Rzeźba bł. Bronisławy, wykonana przez szkołę art. L. Konarzewskiego w Istebnej.

pożytku bo to będą przecież ludzie stwarzający najsilniejsze antidotum na fabryczną tandetę dewocyjną i na nieznośny szablon, obowiązujący niewiadomo dlaczego artystów, którzy tworzą figury, lub dekoracje kościelne..

Zamówienia mają tę słabą stronę, że zmuszają często do dostosowywania rzeźbionych postaci do pretensjonalnego i pseudostylowego otoczenia, a to u młodego twórcy może wywołać manierę lub zahamowanie samodzielnego myślenia. Występuje to zwłaszcza przy uzupełnianiu barokowych lub roccokowych sztukaterii.

Trudno nie wspomnieć, że Ludwik Konarzewski i jego uczniowie pracują również nad dekoracją wnętrz z uwzględnieniem ich charakteru ludowego i o ile mogę sądzić z widzianych tam mebli, zupełnie szczęśliwie rozwiązują wiele zagadnień wchodzących w zakres architektury.

Stosunek Konarzewskiego do uczniów przypomina nieco średniowieczne stosunki między mistrzem a czeladnikami, a najlepszą ilustracją tego jest wzruszająca plakieta, wykonana na jego 50-ciolecie.

Ogólnie biorąc pracownia Konarzewskiego, wykonując rzeźby i obrazy z zakresu sztuki kościelnej, przyczynia się niewątpliwie z jednej strony do podniesienia jej poziomu, a z drugiej szerzy sztukę wśród tych, którzy jej najwięcej potrzebują i którzy największe pod tym względem mają możliwości. I dlatego zasługuje na zainteresowanie zarówno ze strony władz, jak i odwiedzającej okoliczne letniska - publiczności.

U kolebki Chopina

W pobliżu Sochaczewa (4 km.) w najbliszym sąsiedztwie fabryki „chodaków" i historycznego Trojanowa leży Wola Żelazowa, rodzinna wioska Chopina. W małym lecz uroczym parterowym domku, należącym ongiś do rodziny hr. Skarbków, ujrzał światło dzienne największy kompozytor, jakiego wydała Polska — Fryderyk Chopin.

Z biciem serca i szczerym wzruszeniem wchodzi się do parku (nowoczesnego), otaczającego obecnie skromny dworek chopinowski. Wszak tu, po tej ziemi stąpały drobne nóżki małego Frycka, zanim wyjechał stąd na zawsze. Dziś piękne róże pną się po pergolach. Malownicze powojniki i rdest ozdabiają altanki, aleje i klomby. Czarodziejski ogród przypomina trochę... Capri. Za kilka lat może się jakoś sharmonizuje z tutejszą przyrodą, „spatynieje", narazie ma niewiele wspólnego z Chopinem. Praktykanci Wyższ. Szkoły Gosp. Wiejskiego grasują pod kierunkiem prof. F. K. - P—iego na tym zawojowanym przez nich terenie.

W planie parku przewidziano nawet — estradę koncertową (ozdobioną tradycyjną lirą) wraz z audytorium, mogącym pomieścić przeszło 2.000 osób. Począwszy od dnia oficjalnego otwarcia dla zwiedzających domku chopinowskiego (t. j. od 1939 r.) będą mogły się odbywać festivale muzyczne (chóralne i orkiestrowe) pod gołym niebem. Pomyślne warunki atmosferyczne w lecie (brak opadów) wydają się sprzyjać tej imprezie. Akustyka naturalna punktu, w którym mieści się estrada, jest dobrą, zwłaszcza dzięki pobliskiej olszynce, będącej pod opieką konserwatorską. Pozostaje tylko do rozwiązania najtrudniejsza kwestia — ściągnięcie słuchaczy... Będzie się zapewne o to troszczyć Komitet Dni chopinowskich, który jest obecnym właścicielem i gospodarzem Żelazowej Woli (od czasu wykupienia jej z rąk chłopskich w 1931 r. i dokonania koniecznego remontu).

Trzeba jednak pomyśleć o ozdobieniu wnętrza domku chopinowskiego, który narazie świeci pustkami. Na ścianach wiszą jedynie chaotycznie poumieszczane liche reprodukcje portretów Chopina oraz parę fotografi, wyobrażających poświęcenie dworku świeżo odrestaurowanego. Na zdjęciu, na pierwszym planie, przed P. Prezydentem Rzplitej i dygnitarzami rysuje się malowniczo postać popularnego akompaniatora L. Ursztelna, obok korpulentnej tuszy znanej śpiewaczki. W następnym pokoju wiszą wieńce z wyrudziałymi szarfami i leży pośmiertna maska Chopina (jedna z gorszych). I to wszystko. W alkowie, gdzie miał się urodzić wielki geniusz i gdzie stała jego kołyska jest równie pusto. jak i w całym tym opuszczonym domku.

Czas najwyższy przystąpić do uporządkowania wnętrza domku chopinowskiego i do usunięcia zbędnych przedmiotów, rażących swą niewłaściwością i niezręcznym umieszczeniem. Potrzeba więcej pietyzmu dla miejsca, drogiego sercu każdego Polaka, miejsca, będącego świętością narodową i kolebką jednego z naszych wieszczów.

Michał Kondracki

WESOŁE ABC

NA WSZELKI WYPADEK



— A po co ci ta siekiera?
— To na wszelki wypadek, gdybyśmy zgubili klucze od tego kufra.

ZŁOTE WESELE

Franciszek-Józef podczas pobytu w Alpach wdawał się chętnie w rozmowę z wieśniakami. Zwłaszcza lubił gawędzić ze starszą generacją.

Pewnego razu cesarz spotkał pijaniusieńkiego staruszka.

— I nie wstyd to tak się upijać?

— Wasza cesarska mość, dziś moje złote wesele... Pięćdziesiąt lat minęło...

— A, to co innego, rozumiem. Ale gdzież jest wasza żona, gospodarzu?

— Zostawiłem ją w domu.

— To nieładnie.

— A cóż tę jędzę obchodzi moje wesele? Tamta żona już nie żyje, a obecnej nie pozwalam się wtrącać do moich żałosnych wspomnień.

NAD MORZEM

W jednym z kin nad polskim morzem wznowiono znany obraz „W każdym porcie dziewczyna".

Młoda warszawianka, która właśnie była na przedstawieniu z oficerem marynarki, jest zlekka rozmarzona.

— Mam nadzieję — mówi — że pan nie należy do kategorii tych marynarzy, co to w każdym porcie mają narzeczoną.

— Ależ skądże — protestuje marynarz — dużo jest jeszcze portów na świecie, w których nigdy nie byłem.

TWARDY KURAK

Pensjonat w uzdrowisku. Goście siedzą przy stole. Służąca roznosi kurczęta. Jeden z biesiadników nie może dać sobie rady z twardym i żylastym udkiem.

— Ten kurczak...

— Co pan może temu kurczakowi zarzucić? — pyta gospodyni, przeszywając jadowitym wzrokiem lokatora.

— Nic, nic, chciałem tylko powiedzieć, że ten kurczak wylągł się przypuszczalnie z jajka, ugotowanego na twardo.

ZABAWA W LISTONOSZA

Mały Tadzio do mamy: — Bawiliśmy się świetnie z Karolkiem w listonoszów. Ja powrzucałem do skrzynek na schodach połowę listów, a drugą połowę wrzucił Karolek.

— A skąd wzięliście listy?

— Z twojej komody, mamo. Te, co to były przewiązane różową wstążeczką.

OSZUSTWO

Pewien Szkot otrzymał raz w dniu wypłaty pensji o 10 szylingów za dużo. W miesiąc później wypłacono mu jednak o 10 szylingów mniej. Szkot zdenerwował się i wpadł w pasję.

— Co to za oszustwa! — krzyczał przed kasą.

Sprawdzono pieniądze i okazało się, że kasjer za pierwszym razem popełnił błąd w obliczaniu.

— Dlaczego pan pierwszym razem nie sprostował omyłki, a teraz robi pan awantury? — zapytał ktoś Szkota.

— Spowodu głupiej omyłki nie będę wszczynał awantur, ale gdy taka historia zdarza się poraz drugi, to co innego...

FACHOWIEC

Mały Staś ciągnie psa za ogon.

— Stasiu! Nie rób tego, piesek może cię ugryźć! — upomina matka.

— O, mamusiu, ja się nie boję. Piesek z tej strony nie ma zębów!... (i).

W obronie koniecznej

— Ja proszę wysokiego trybunału — mówił przed sądem grodzkim przy ul. Wspólnej p. K. Ł-cz, właściciel renomowanej razury na Mokotowie, oskarżony, niestety, o pobicie swego współpracownika, p. Leona K. — ja, wysoki trybunale, jestem człowiek dobrowolny i wyrozumiały — ale, co tego dnia ten Leon wyprawiał, to ludzkie pojęcie przechodzi. Naprzód, proszę wysokiego trybunatu, spóźnił się, a jak ja mu po ludzku, że to trzeba nygusem być, nie człowiekiem, żeby o dziesiątej do roboty przychodzić, to tak na mnie powsiadł, jakbym nie szefem był, a Frankiem od podawania palta. „Patrzta go" — urągał— „ministra tu struga, ósma godzina mu się zażądała, niedługo każe mi kołnierz na zielono malować". Tak mnie przy wszystkich zdespektował i na honor nastąpił. Nic, zmilczałem. Ale, po drugie, patrzę, a mojemu Leonkowi ręce chodzą, każda osobno, nogi się gibają, oczy białe, jak u szczupaka po żydowsku.

— Panie Leon — mówię, — paneś pijany w drobne drzazgi!

— A to twój zamydlony interes, wyliniały pędzlu — on na mnie, — za swoje piłem!

Per „ty" mnie spertraktował, proszę wysokiego sądu. Ale i tę obrazę zmilczałem. Dzwonek, gość wchodzi. Leonek do niego, za brzytwę, ostrzy, jak na wieprzka. Jakem popatrzał na te latające ręce, zimno mi się zrobiło, oczy żem zamknął, uciekłem do komórki. Niech moje oczy nie patrzą na ten ubój rytualny. Zatkałem uszy i trzęsę się, proszę wysokiego sądu, jak galareta. I tak się biję z myślami: kwiknie, czy nawet nie kwiknie? Ale jakoś nic. Wychodzę za „kwandransik", patrzę, gość ogolony siedzi przed lustrem, przyglądam się: żywy, tylko mu mój Leonek głowę pudrem pudruje. Pociągam go za rękaw.

— I cóż pan robisz, do stu diabłów? — szepcę. A on, też przez zęby:

— Paszoł, stary pędzlu. Robię, co mi się podoba.

Bałem się, żeby gość nie zauważył, zmilczałem. Leonek łeb mu wypudrował na szpaka, a tamten nic. Taki jakiś zamyślony był, nic nie uważał, zapłacił, poszedł. Wchodzi drugi. Mój Leonek jakiegoś fajeru dostał.

— Moje uszanowaaaa... moje uszanowaaa — kracze, ucieszony, lata koło gościa, fotel odsuwa, przysuwa, ręce zaciera, kłania się raz za razem, mało mu do nóg nie pada.



Aż mnie zemdliło i tylko patrzę: da mu gość w pysk, czy nie da?

Ale i ten gość jakoś tej radości nie zauważył. Siada i każe strzyc.

Ostrzygł go mój Leonek, niech ręka Boska broni. Facet miał cały łeb w ząbki, jak trzymiesięczne źrebię ogon. A potem z tym weżetalem, rany Boskie! Przechylił gościowi butelkę nad głową i leje. Leje, leje, ażem zdrętwiał.

— Co on tak leje? — myślę, nawpół martwy ze strachu — głowę na piersi opuścił i leje.

Zajrzałem nieznacznie: aż mnie ciarki przeszły. Śpi, swołocz, jak suseł. Śpi stojący, o gościa się oparł i weżetal mu na głowę leje. Facetowi strugi po kołnierzu lecą, już cały mokry, a ten nic. Leje i leje.

— Panie! — mówi gość — może już dosyć tej wody?

Leonek się obudził.

— Jeszcze troszkę — mówi, jakby nigdy nic. Trząchnął ze dwa razy butelką i dopiero przestał. Odetchnąłem.

Jużem myślał, że może dzień szczęśliwie przejdzie. Gdzie tam. Przyszła nieszczęsna ofiara, usiadła przed lustrem, a Leonek jak nie skoczy ku niej z brzytwą!! Chlast, chlast, patrzę... miły Boże! Z gościa krew się toczy, jak z poderżniętej kaczki...

Nie wytrzymałem.

— A ty, taki owaki — krzyknę—zbóju, morderco! To tak? To stałemu gościowi gardło rozwalasz od ucha do ucha? Krew z niego wypuszczasz, jak z konia?

No i porachowałem mu trochę gnaty. W obronie koniecznej, proszę wysokiego trybunału. W koniecznej obronie stałego klienta.

Sędzia pokiwał głową i zawiesił wykonanie kary na dwa lata. VERY.

ROZCZAROWANIE



— Możemy już wyjść. Ten niedołęga nigdy w nią nie trafi!...

MIŁOŚĆ W STRZELNICY



W GRECJI



Przewodnik: — Wszystko, co państwo tutaj zobaczycie ma najmniej dwa tysiące lat.

WYŚCIG PRACY

O jednym z posłów obecnego sejmu opowiadają następującą historię:

Zabierając po raz pierwszy w życiu głos z trybuny, poseł ów był wielce podniecony. Mówił szybko, łykał słowa, nie przestrzegał pauz między zdaniami. To też panienka, stenografująca jego mowę, śpieszyła się, łamała ołówki i nerwowo zmieniała kartki.

Tymczasem poseł mówił coraz szybciej, jak gdyby go kto poganiał.

W pewnej chwili, urwawszy w środku zdania, poseł zwraca się do stenografistki:

— Na miłość Boską, niechże pani pisze trochę wolniej, bo nie mogę nadążyć.

NOWE CZASY, NOWE OBYCZAJE

Do dyrektora biura przychodzi młody urzędnik i mówi:

— Panie dyrektorze, zgłaszam prośbę o jeden dzień urlopu. Moja matka...

— Ach — przerywa dyrektor — przyjmij pan kondolencje. Oczywiście, może się pan zwolnić, nawet na dłużej.

— Wystarczy jeden dzień, panie dyrektorze, bo moja matka ukończyła kursy lotnicze i jutro ma skakać ze spadochronem.

POWAŻNE ZAMÓWIENIE

Z pociągu na dworcu Głównym wysiada wspaniały ułan dwumetrowej wysokości, w ogromnych butach z cholewami. Wychodzi na ulicę, rozgląda się i zmierza wprost do czyściciela obuwia.

Na widok tak okazałego klienta chłopak woła do kolegi:

— Te, Józiek, chodźno mi pomóż, bo dostałem zamówienie od wojska.

PO AMERYKAŃSKU

Autorem tego żartu jest rzekomo prezydent Roosevelt.

Stuprocentowy Amerykanin wsiada do pociągu pośpiesznego w Nowym Jorku. Pokazuje konduktorowi bilet.

— Pan jedzie do Dishville na Florydzie? — dziwi się konduktor. — To pan źle się wybrał, bo przed chwilą czytałem depesze o zniszczeniu tego miasta przez trzęsienie ziemi.

— Nic nie szkodzi — odpowiada jankes — gdy dojadę na miejsce, miasto będzie już odbudowane.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

Mazurkiewicz, warszawiak z dziada pradziada, wybrał się po raz pierwszy w życiu nad morze. Zabrał ze sobą żonę. Znalazłszy się na plaży, zdjął buty, zawinął spodnie i ostrożnie zaczyna brodzić.

— Tylko nie zapuszczaj się daleko w morze — woła żona — pamiętaj, że masz mnie i dzieci!

PRZED OKIENKIEM

Rozradowany jegomość wbiega do biura meldunkowego, krótko rozmawia z woźnym, podchodzi do okienka i mówi:

— To tu się zapisuje noworodków? Tu? Więc proszę pana, mam syna....

Z okienka rozlega się głos biurokraty:

— Mnie to nic nie obchodzi, syn czy nie syn. Proszę zadeklarować, jakiej płci jest osesek.

W RODZINIE WŁAMYWACZA

Rutynowany włamywacz, człowiek żonaty, siada do kolacji w domu rodzinnym. Zajada spokojnie, rozmawia z żoną i nagle zrywa się od stołu.

— Bolek, chodź no tu! — woła na swego synka.

Kładzie chłopca na otomanie i wali.

— Za co dziecko bijesz? — pyta żona.

— Za to, że znów zostawił odciski palców na słoiku z konfiturami.

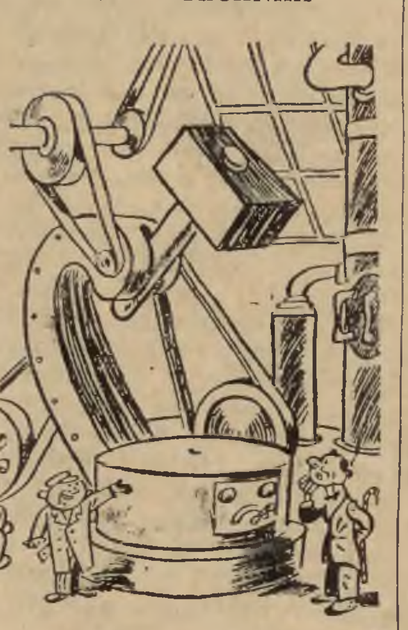
LOGIKA KOBIECA



— Przypuszczam, że pani wie, dlaczego ją zatrzymałem?

— Prawdopodobnie nie jest pan żonaty i bardzo się panu podobam.

CUDA TECHNIKI



— Oto najnowszy wynalazek. Wystarczy tylko pociągnąć za korbę, a po pięciu minutach ta maszyna sama zgniecie panu orzech.

DRAMAT NA ŻOLIBORZU

Za autentyczność nie ręczymy, jest to jednak opowieść, którą chętnie opowiadają na Żoliborzu.

Jedna z mieszkanek tej dzielnicy, młoda i niedoświadczona mężatka, udała się na grzybobranie do puszczy Kampinowskiej. Uzbierała ogromny kosz grzybów, przywiozła je do domu, zgotowała potrawkę w śmietanie i zaprosiła przyjaciół.

Grzyby smakowały gościom, a było ich tak dużo, że nawet ulubieniec gospodyni, jamnik Azorek dostał sporą porcję.

Właśnie wieczerza dobiegała końca, gdy raptem wpada służąca i woła:

— Proszę pani, Azorek nie żyje!

— Ach — krzyczy pani domu— moi kochani, jesteśmy wszyscy otruci.

Strach pada na towarzystwo, ktoś telefonuje po pogotowie, zajeżdża karetka.

Co dalej się działo, łatwo sobie wyobrazić. Gościom i domownikom lekarz przepłukał żołądki, policja spisała kilka protokułów, reporterzy pewnego pisma sfotografowali dom i zrobili wywiad z bratem kucharki. Najpóźniej zjawił się przedstawiciel władz sanitarnych, aby zabrać psie zwłoki do pracowni toksykologicznej. Okazało się jednak, że zamieszanie wynikło wskutek nieporozumienia, gdyż Azorek zginął pod kołami samochodu ciężarowego.

SZKOCKA PLAJTA

Mac Jefferson postanowił ogłosić upadłość. Robi więc starania, aby znaleźć jak najwięcej świadków swego nieszczęścia. Jadąc do sądu, wsiada do taksówki, nie płaci za kurs i mówi do szofera:

— Zarwałem cię, mój biedny człowieku. Pójdziemy teraz razem do sądu i złożymy zeznania.

PIES-DEFRAUDANT

Emeryt Mazurkiewicz, stary kawaler, mieszka na piątym piętrze w domu przy ul. Freta. Mieszka z pudlem, którego codziennie posyła po papierosy.

Zdarzyło się pewnego razu, że pies zgubił pieniądze i papierosów nie przyniósł. Ale był to odosobniony wypadek.

Mazurkewicza odwiedzili starzy koledzy. Chcąc się popisać przed przyjaciółmi, pan domu przyzywa pudla, wkłada mu do pyska złotówkę i mówi:

— Jazda, Reks, przynieść paczkę Ergo.

Pies zbiegł po schodach, goście czekają. Mija pięć minut, dziesięć minut, wszyscy zaczynają się niepokoić. Wreszcie jeden z gości, wyjrzawszy oknem, woła do gospodarza:

— Spójrz no, co twój pies robi.

Pośrodku jezdni pudel pana Mazurkiewicza był właśnie zajęty zalotami do przystojnej suczki. Oburzyło to jego właściciela. To też wychylił się oknem i krzyknął:

Reks, ty gałganie! Teraz wiem, na co wydajesz moje pieniądze!

CZY WSZYSTKO W PORZĄDKU?

Na stacji w Pyrach wsiada do kolejki poważna jejmość z pakunkami. Zatrzymuje konduktora i zaczyna badać:

— Czy wszystko w porządku?

— Niby co ma być w porządku? O co pani chodzi?

— Czy hamulce są wypróbowane, czy maszynista jest trzeźwy?

Oburzony konduktor mruczy coś groźnie pod nosem, a dama na własne usprawiedliwienie dodaje:

— Bo widzi pan, wiozę dwie kopy jaj do Warszawy i boję się, żeby jakiej katastrofy nie było.

SKUTKI KRYZYSU

Pod kościołem św. Aleksandra gawędzą dwaj starzy dziadkowie.

— Ciężkie czasy. Z jałmużną coraz gorzej. Ledwo człowiek na życie uzbiera.

— Tak, tak. Ja naprzykład powprowadzałem różne oszczędności. Weźmy choćby tabakę. Dawniej zażywałem ją całym nosem, a dziś tylko jedną dziurką.

SZLACHETNE SERCE

— Tadziu, czy to ty przywiązałeś patelnię kotu do ogona?

— Nie proszę mamy, to Jurek. Mnie nawet do głowy nie przyszło.

— Paskudne dzieci! A dlaczego nie przeszkodziłeś Jurkowi?

— Bo właśnie wtedy trzymałem kota.

ZA PÓŹNO

Pan przodownik rozmawia przez telefon: — Że co? Mówi pani, że zegarek się znalazł, że był w torebce. Zapóźno, proszę łaskawej pani, złodziej jest już pod kluczem.

REWOLWER

Żona dłuższy czas zdradzała Mac Dolbina z jego przyjacielem. Wreszcie, wszystko się wydało. Zrozpaczony Mac Dolbin postanowił kupić pistolet i żonę oraz siebie zastrzelić. W tym celu wszedł do odpowiedniego sklepu.

— Polecam panu gorąco ten piękny pięciokalibrowy pistolet... — zachwalał sprzedawca.

— Nie,— powiedział. — Poproszę o dwukalibrowy, bo to dla dwóch osób.

SIERPIEŃ

22

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4–30	18–46
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18 – 24	5 – 5
Dł. dnia	Ubyw.
14–16	2–29

Dziś św. Symforiana
Jutro św. Filipa

TEATRY

TEATR WIELKI: Wkrótce „Słońce Meksyku".

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: „Jadzia Wdowa" z M. Modzelewską, Buczyńską, Dobrzańską, Janecką, Żabczyńską, Chmielewskim.

TEATR MAŁY: Wkrótce „Domy Sartoriusa" z Samborskim, Andryczówną, Kreczmarem.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może" z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach.

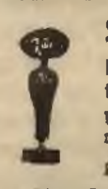
TEATR ATENEUM: Codziennie o godz. 8-ej wieczór „Zazdrość i Medycyna" z Dziewońską, Samborskim i Krzemińskim.

TEATR NOWY: Wkrótce „3 asy i jedna dama".

TEATR MALICKIEJ: Daje dwa przedstawienia o 4-ej i 8-ej komedię „Świt, dzień i noc".

TEATR 8.15: Codziennie doskonała operetka „Koletta" z Lucyną Szczepańską.

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.



STEMPLE PIECZĘCIE kauczukowe, metalowe, datowniki, numeratory oraz reperacje. **SZYLDY** mosiężne, emaliowane, grawer **F. WALCZAKIEWICZ** Miodowa 1, tel. 262-38

CZARNIECKA — GÓRA chrześcijański pensjonat „Zosieńka" stwarza wyjątkowe warunki wypoczynkowe i rekonwalescencji podczas nadchodzącej jesieni. Młodzież akademicka i czytelnicy ABC korzystają z daleko idących ulg.

Żydzi bojkotują szoferów Polaków

a socjalistyczni menerzy wysługują się żydom

Do oddziału miejskiego naszej redakcji zgłosił się jeden z szoferów Polaków, donosząc nam o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się ostatnio w dzielnicy żydowskiej na tle bojkotu szoferów Polaków, przeprowadzanego przez żydów. Szofer ów zatrzymał się na rogu ulicy Nowolipki na postoju. Po długim oczekiwaniu wsiadł do jego taksówki pasażer żyd. Na rzucone w języku polskim pytanie: „Dokąd jechać?" żyd wysiadł z taksówki, oznajmiając, że z Polakiem nie pojedzie.

Długo jeszcze po tym incydencie szofer oczekiwał na tym samym postoju na pasażera. Po czterech mniej więcej godzinach do szofera doszedł jakiś Polak, pokazując mu napisany w żargonie białą kredą na taksówce, wyraz „Goj".

Jak widać z powyższych dwóch incydentów żydzi przystąpili do ostrego bojkotu Polaków. Bojkot ten przeprowadzany jest konsekwentnie. Usiłującym zaś wyłamać się z pod bojkotu żydzi robią wielkie wstręty. Jak w świetle tych incydentów wygląda działalność menerów socjalistycznych, którzy na każdym kroku, między innymi i na zebraniach klasowego Związku szoferów, wskazują na „barbarzyńskie" metody bojkotowe, stosowane przez narodowców w stosunku do żydów? Nic ich jednak nie obchodzi los szofera Polaka, bo zajęci są wysługiwaniem się żydom, którzy odpłacają się bojkotem stosowanym wobec Polaków. Wśród szoferów zaś szerzy się coraz skrajniejsza nędza. Kilkuzłotowy zarobek dzienny wystarcza zaledwie na opłacenie podatków. Na życie pozostają resztki.

Niesłychana bezczelność żydowska wymaga ostrej reakcji. Niechaj każdy, korzystający z usług szoferów, sprawdzi, zanim wsiądzie do taksówki, czy szofer jest Polakiem. Nauczeni metodą, jaką stosują żydzi w stosunku do Polaków, szoferzy przepędzić powinni socjalistycznych oszustów, wysługujących się kapitałowi żydowskiemu.

P.K.O. nie przejmie portfelu „Przyszłości"

W związku z pojawieniem się pogłosek, że PKO ma przejąć portfel Towarzystwa Ubezpieczeń „Przyszłość", PKO komunikuje, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.



„Umeblowanie lokalu świadczy o kulturze duchowej jego mieszkańców" (O. Wilde) WYTWORNE MEBLE **St. Radelicki** N. ŚWIAT 30, TEL. 672-72. Zamiana starych na nowe: Koszykowa 67, tel. 700-38.

KUPON NIESPODZIANKOWY ważny do środy
Dla Czytelników A B C

Przy nabyciu słynnych OKULARÓW REKLAMOWYCH za zł. 9.75 (cena ulgowa) w eleganckiej rogowej oprawie z futerałem z bezbarwnych wypukłych szkieł najwyższego gatunku, dobrane bezpłatnie na miejscu, każdego spotka niezmiernie miła niespodzianka, potrzebna jego oczom. Instytut Filtorex de Paris Kredytowa 9.

Tajemnica opuszczonej szopy

Krwawy bandyta Kubiak

ujęty przez policję

Policja ujęła w pobliżu Błonia groźnego bandytę, 29-letniego Jana Kubiaka, skazanego za morderstwo rabunkowe, który w swoim czasie zbiegł z pod eskorty podczas przeprowadzania z jednego więzienia do drugiego.

Bandyta ukrywał się w olbrzymim sadzie majątku Łaźnie, gmina Radzików, gdzie w starej opuszczonej szopie wykopał sobie loch, w którym mieszkał.

Posiada on bogatą przeszłość kryminalną. Ostatnio został skazany na 10 lat więzienia za zamordowanie i obrabowanie w pobliżu Grodziska kobiety.

Na trop niebezpiecznego opryszka naprowadziły liczne napady bandyckie w okolicach Grodziska, Błonia i Pruszkowa. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że ich sprawcą jest poszukiwany Kubiak.

Ostatnim przestępstwem Kubiaka był napad na sołtysa wsi Domanie koło Ożarowa, Adama Moszyńskiego, którego Kubiak wywabił w nocy z domu i pod groźbą rewolweru zrabował 200 złotych. Działał zawsze w pojedynkę.

Dopiero kilka dni temu otrzymano informacje, iż w nocy jakiś nieznany mężczyzna przechodził przez mur sadu. Urządzono obławę i pochwycono bandytę najspokojniej śpiącego w starym szałasie. Jednocześnie wykryto dobrze zaopatrzony magazyn naboi rewolwerowych i broni.

Dla przyjeżdżających do CZĘSTOCHOWY Poleca śniadania, gorące zakąski, oraz wędliny żywieckie i piwa z brow. „Szwede" Chrześcijańska firma **El. Chmielewskiej**

Kronika prowincjonalna

CZĘSTOCHOWA

ZNIESIENIE BARAKÓW

Zarząd Miejski na Konferencji postanowił znieść baraki na Stradomiu, dotychczasowi mieszkańcy w liczbie 1700 osób znajdzie pomieszczenie w innych budynkach przeznaczonych przez zarząd Miejski.

SZTANDAR DLA PUŁKU ARTYLERII

Społeczeństwo częstochowskie w dniu 11 listopada ofiaruje sztandar miejscowemu pułkowi artylerii lekkiej. Na sztandarze obok innych godeł umieszczony będzie herb miasta.

GIDLE

JUBILEUSZ 25-CIA KAPŁAŃSTWA

Dostojny Jubilat O. Marcin Stręciwilk przeor Klasztoru OO. Dominikanów w Gidlach, obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa, 1912 r. 12-go sierpnia 1937 r.

Etapy Jego pracy: Kraków — Lwów — Jarosław — Czortków — Tarnobrzeg — Gidle, gdzie kończy szczęśliwie sześciolecie swych rządów przełożonego.

Praca Dostojnego Jubilata aż nadto jest wyraźna, dowodem tego, nadanie przez Pana Prezydenta R. P. Złotego Krzyża Zasługi.

Z naszej strony niestrudzonemu pionierowi idei narodowej życzymy: Ad multos annos.

ŚMIERTELNA BÓJKA

Ub. niedzieli we wsi Witkowie gm. Aurelów, zdarzył się śmiertelny wypadek. Napadnięty został mieszkaniec wsi Chorzeniwice przez mieszkańca wsi Wilkowieka Fryca, Fryc został, tak ugodzony nożem w piersi, że po dwóch godzinach zmarł. Sprawca zbiegł.

GDYNIA

DZIENNIKARZE SZWEDZCY W GDYNI

Do Gdyni przyjechała wycieczka dziennikarzy szwedzkich w liczbie 5 osób. Po zwiedzeniu portu i miasta wyjeżdżają dziennikarze do Gdańska skąd udadzą się do Poznania.

KALISZ

NOWA PLACÓWKA POLSKA

(k.) Przy udziale społeczeństwa polskiego m. Kalisza i przedstawicieli prasy odbyło się poświęcenie nowej firmy polskiej p. n. „Bławat Polski". Aktu poświęcenia dokonał ks. prał. Janowski.

ŻYDZI GODZĄ SIĘ NA GHETTO

W fabryce koronek klockowych „Brabancja", której właścicielami są żydzi, zostało wprowadzone za zgodą obu stron ghetto.

We fabryce tej pracują Polacy i żydzi, którzy do niedawna pracowali razem. Obecnie na jednej zmianie pracują sami żydzi, na drugiej Polacy.

Akcję tą zapoczątkowali żydzi na zebraniu żydowskich kupców łokciowych.

LUBLIN

SPRAWA KRZYSZTOFORSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM

Na dzień 23 sierpnia b. r. wyznaczony został termin ciekawej rozprawy apelacyjnej, której bohaterem jest głośny defraudant, b. naczelnik kasy skarbowej: Urzędu Skarbowego w Radomiu, Stanisław Krzysztoforski.

Na ławie oskarżonych zasiądzie obok Krzysztoforskiego 17 urzędników Urzędu Skarbowego, Kasy Skarbowej i Wydziału Powiatowego w Radomiu jak również Izby Skarbowej w Kielcach.

ŁUCK

KONTROLER DEFRAUDANTEM

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym w Kowlu kontrolera rachunkowego Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku, Maziarza Stanisława. Maziarzowi zarzuca się szereg popełnionych nadużyć finansowych.

DOŻYNKI BAJOŃCZYKÓW

W osadzie Bojanówka pod Równem, zamieszkałej przez byłych żołnierzy sławetnego batalionu Bajończyków rok rocznie odbywają się uroczystości dożynkowe, dla podtrzymania tradycyjnej więzi łączącej byłych żołnierzy z pułków piechoty legionowej bajończyków, stacjonowanym w Dubnie. Osadnicy w tym roku zaprosili cały pułk na dożynki, które odbędą się w niedzielę 22 b. m.

PO RAZ DRUGI ZAKWITŁA WIŚNIA

W Równem przy ul. Słowackiego w ogrodzie Piotra Andrzeja po raz drugi w tym roku zakwitły wiśnie.

OSTRÓW

CHYNOWA BUDUJE KOŚCIÓŁ

(c) Staraniem ks. Koniecznego w Chynowie została pobudowana piękna nowa świątynia. race wewnętrzne są już prawie na ukończeniu, tak, że przewiduje się uroczyste poświęcenie nowego kościoła w połowie miesiąca września. Poświęcenia dokona J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond.

POŻAR OD PIORUNA

(c) Podczas ostatniej burzy, która przechodziła nad okolicą uderzył piorun w zabudowania gospodarcze niejakiego Kazimierczaka w Pogrzybowie pow. Ostrów. Piorun wzniecił pożar, który doszczętnie strawił stodołę napełnioną zbożem i oborę.

PLAGA WŁAMYWACZY

(c) Do mieszkania wdowy Klubś, zamieszkałej w Biniewie, pow. Ostrów włamali się onegdaj w nocy złodzieje. Sprawcy zabrali z szafy wszystkie ubrania i bieliznę ogólnej wartości około 300 zł.

Tej samej nocy włamali się też złodzieje do mieszkania Wiertelaka w Biniewie, u którego skradli większą ilość artykułów żywnościowych oraz do chlewa Rocha Walczaka, u którego skradli kilkanaście kaczek i kur.

Jeszcze w tę samą noc dokonano kradzieży z włamaniem do niejakiego Pacyny w Bieganinie. Tu sprawcy skradli większą ilość artykułów żywnościowych i odzież wartości 200 zł.

Na szkodę ks. proboszcza Szrankowskiego w Skrzebowie skradziono jeden wóz siana.

Zachodzi przypuszczenie, że włamań i kradzieży dokonuje jedna szajka, która jest postrachem całej okolicy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY

(c) W Sobótce pow. Ostrów wydarzył się podczas zwożenia zboża z pola nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa Wiktoria Matuszakówna. Wskutek potrącenia przez wóz Matuszakówna odniosła ciężkie obrażenia i utratę lewego oka.

Ofiarę wypadku oddano pod opiekę lekarską.

PIOTRKÓW

BÓJKA O DZIEWCZYNĘ

W wyniku rywalizacji o dziewczynę Jan Lipiec, mieszkaniec wsi Kłopyczyn, gm. Lubania, z namowy Tadeusza Górskiego uderzył nożem Stanisława Michalaka w lewą pierś. Nóż przebił worek osierdziowy i Michalak poniósł natychmiastową śmierć.

POMORZE

OTWARCIE KURATORIUM POMORSKIEGO

(A) Z dniem 1 września r. b. rozpocznie normalną działalność nowe otwarte Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, które mieści się w Toruniu przy ul. Sienkiewicza 10.

POŻAR OD UDERZENIA GROMU

(A) W Jędrzejowie pod Lnianem w pow. świeckim w czasie ostatniej burzy piorun uderzył w budynki gospodarskie rolnika Konrada Manikowskiego, powodując pożar. Pastwą płomieni padła stodoła i szopa oraz większa ilość zboża i różne narzędzia rolnicze, wartości przeszło 10 tysięcy złotych.

NURKOWIE BADAJĄ DNO JEZIORA

(A) Na dnie jeziora Oborzymskiego pod Skarszewami wydobyto swego czasu szczątki dawnego sprzętu wojskowego pochodzącego z czasów wojen szwedzkich.

Obecnie celem zbadania dna jeziora sprowadzono z Gdyni nurków, którzy mają ustalić, czy faktycznie na dnie jeziora znajdują się szczątki uzbrojenia wojennego, i czy możliwem będzie je wydobyć.

RADOMSKO

ZASŁUŻONY ... ANS

Kierowniczka 7-klasowej szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi w Radomsku p. Honorata Błeszczyńska zostaje z dniem 1-go września r. b. przeniesiona na równorzędne stanowisko do Warszawy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Farmaceutka, Olga Muszyńska, zatrudniona w aptece p. Spora przy ul. Plac 3-go Maja 2, w celu samobójczym zażyła większą ilość strychniny. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

WILNO

NOWY DOM AKCJI KATOLICKIEJ W ZABŁUDOWIE

Dnia 17 b. m. J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński dokonał poświęcenia nowego i okazałego domu Akcji Katolickiej w Zabłudowie pow. białostockiego. Dom stanął staraniem miejscowego proboszcza ks. prał. Jerzego Sienkiewicza z ofiar parafian.

Walka z chorobami i szkodnikami roślin oraz dezynfekcja spichrzów. Stała opieka sanitarna nad uprawami rolniczymi, ogrodniczymi i leśnymi. Opieka nad drobnymi ogródkami na wyjątkowo dogodnych warunkach (zbiorowo). Lustracje. Prady. Informacje.
Biuro Techniczne Ochrony Roślin J. A. CZYŻEWSKI I A. WRZESIŃSKI, Warszawa, Bagatela 6, tel. 8.57-76.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Dwaj mężowie pani Marty".

KINA

APOLLO: „Dorożkarz nr. 13".
CORSO: „Czarownica".
GLORIA: „Teodora robi karierę".
GWIAZDA: „Tajemnica Panny Brinx".
METROPOLIS: „Romans w Budapeszcie".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".
RENAISSANCE: Borys Karloff w filmie „Zemsta Johna Elmana".
SŁOŃCE: „Łódź podwodna nr. 9".
SFINKS: „Królowa Tańca"
ŚWIT: „Sprzedawca traktorów".
TĘCZA - Łazarz: „Ramona".
TĘCZA-Wilda: „Dla Ciebie Mario".
WILSONA: „Bohater".

WYPADEK PRZY PRACY

Na terenie robót ziemnych wykonywanych przez wodociągi pod Luboniem, zasłabł wczoraj rano 27-letni robotnik Władysław Malinowski.

PORAŻENIE PRĄDEM ELEKTRYCZNYM

W ogrodzie Sobieskiego na Szelągu uległ porażeniu przy zetknięciu się z przewodami elektrycznymi 20-letni Sylwester Lisiak.

ZEBRANIE MŁODONIEMIECKIEJ PARTII

W polskiej Wsi, w pow. gnieźnieńskim, odbyło się w tych dniach zebranie młodoniemieckiej partii z udziałem 250 delegatów. W zebraniu tym wziął udział również prezes partii, sen. Wiesner, który w przemówieniu wzywał Niemców, którzy mają warsztat pracy w Polsce, do pozostania tu i nie emigrowania do Niemiec, aby nie uszczuplać niemieckiego stanu posiadania na terenie Polski.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROŻNE

A.A. Chrześcijańska firma. Garderobę starą męską, zamieniam na pierwszorzędne bielskie materiały. Białecki; telefon 3.39-02.

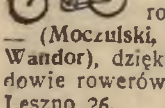
A. WYTWORNIA BIELIZNY S. OLSZEWSKI Warszawa Koszykowa 48, poleca bieliznę: damską, męską, dziecinną, pościelową, piżamy, biustonosze i pasy brzuszne. Firma istnieje od 1912 r. 10 proc. rabatu dla okaziciela nin. ogłoszenia. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.

Na stancję jednego, dwóch chłopców po 12 lat przyjmę. — Dzielna 21 m. 40.

PRAWNE -podatkowe, zlecenia, — skargi, apelacje, odwołania, załatwia biuro Czajewskiego. — Żurawia 18/12-A (druga brama front), czynne 3 — 7.

Polerowanie, chromowanie, niklowanie i cynowanie wykonuje Zakład GALWANICZNO - SZLIFIERSKI E. BURAKOWSKI, Widok 24, tel 294-38.

WENTYLATORY elektryczne, trójfazowe, ośmiośmigłowe na stałą pracę dla fabryk, cukierni, kin, sal publicznych itd. Wytwórnia S. Nasłoński, Złota 56a, tel. 6.99.50.

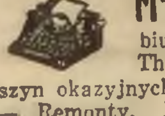


Wyścig międzynar. dookoła Polski zwyciężyły rowery w składzie 4-ch — (Moczulski, Wiśniewski, Urbaniak, Wandor), dzięki lekkiej i dobrej budowie rowerów fabryki St. Rybowski, Leszno 26.

ZLECENIA zastępstwa, interwencje we wszystkich sprawach, załatwia Polskie Biuro Zleceń Powszechnych, Warszawa, Marszałkowska 147—19. Telefon 2-81-71.

KUPNO, SPRZEDAŻ

Dykty, Forniery, Listwy budowlane. Stefan Choromański. Żórawia 26 telefon 9-10-47.



Maszyny do pisania Torpedo, podróżne, biurowe: arytmometry Thales: duży wybór maszyn okazyjnych. Sprzedaż — Kupno — Remonty. Maczunder, Marszałkowska 83 tel. 700-05.

MATERIAŁY BUDOWLANE

BETONOWNIA „GOŁKÓW" Warszawa, Solec 28, tel. 9-89-74. Płyty. Krawężniki. Kręgi. Rury. Słupy. Tralki. Wazony. Kule. Miski-Korytka ściekowe. Cegła. Pustaki. Ogrodzenia betonowe pełne, ażurowe. Tarasy. Osadniki. Basen i t. p.

ARTYKUŁY SPORTOWE

RAKIETY tenisowe sprzęty, ubiory do wszystkich sportów, parasole i meble ogrodowe STEFAN STEFAŃSKI, Jasna 12 naprzeciw Filharmonii.

NAUKA I WYCHOWANIE

KROJU modelowania szycia, wyuczają gruntownie Kursy Ireny Pieśko, Nowogrodzka 26, stosując dla Czytelniczek ABC specjalne ulgi. Zapisy codziennie.

KURSY handlowe, roczne, półroczne im. Sekułowicza, Żulińskiego 8, telefon 8.21.63, ranne — wieczorowe. Zamiejscowi korespondencyjnie. Żądajcie bezpłatnych prospektów!

MEBLE

A.A.) OKAZJA—MEBLI Firma chrześcijańska „J. CIĘŻKOWSKI" Plac Trzech Krzyży 12 — Nowy Świat 39. — Pierwsze źródło! — Własna wytwórnia! — Pokoje komplety od 800 do 1500 zł. Gabinety — Stołowe — Sypialnie — Kluby — Pokoje — uniwersalne — kombinowane. Pojedyncze sztuki. — Dogodne rozpłaty. — Bezpłatne porady. — Projekty „Wnętrz" Nowy Świat 39. Plac Trzech Krzyży 12.

MEBLE stylowe — nowoczesne: Sypialnie, Stołowe, Gabinety gotowe i na zamówienia poleca A. Lenczewski i S-ka, Mazowiecka 10. Specjalny dział wykwintnych mebli tapicerskich.

TAPCZANY higieniczne tapicerskie nowoczesne, fotele klubowe wyrób własny poleca H. Bielawski, Zielna 17, front.

POSADY ZAOFIAROWANE

Jak otrzymać pracę? Zwrócić się do Administracji „ABC", Warszawa, Al. Jerozolimskie 3a. Ogłoszenia o poszukiwaniu i zaofiarowaniu pracy zamieszczamy z ustępstwem 50 proc. W wypadkach uzasadnionych bezpłatnie.

POSADY POSZUKIWANE

Młody, energiczny b. pracownik kancelarii adwok., zaznajomiony z egzekwowaniem należności z rachunków, weksli, kwitów, poszukuje zajęcia. Referencje. Oferty pod: „Procentowo". ABC, Jerozolimskie 3-a pokój 10.

Młody narodowiec lat 17, mający własny rower poszukuje pracy gońca lub jakiejkolwiek. Łaskawe zgłoszenia pod „T. M." do redakcji „ABC".

Młody narodowiec lat 18 z ukończoną państwową szkołą handlową poszukuje jakiejkolwiej pracy. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „ABC" pod R. G.

Młoda urzędniczka od dłuższego czasu zredukowana, umiejąca pisać na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej. Może być wychowaczynią dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod „nauczycielka" do działu ogłoszeń „ABC", Al. Jerozolimska 3a p. 10.

Trzydziestoletni, prezencja, zamiłowany w handlu, poszukuje zajęcia pomocy handlowej, kancelaryjnej, administracyjnej. Świadectwa, referencje. Oferty pod: „Pomoc handlowa". ABC, Jerozolimskie 3-a pokój 10.

Od dłuższego czasu bezrobotny biuralista poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wykonuje ponadto wszelkie roboty tapicerskie. Łaskawe zgłoszenia pod „biuralista" do działu ogłoszeń „ABC" Al. Jerozol. 3a p. 10.

ASFALTUJEMY PODWORZA DOMÓW

Zorganizowaliśmy specjalny dział dla asfaltowania podwórzy. Roboty wykonujemy dokładnie i szybko, niezależnie od ilości. Wszelkich informacyj technicznych udzielamy bezpłatnie.
POLSKIE TOW. ASFALTOWE Sp. Akc w W-wie, Niemcewicza 28. tel. 5-88-47

WSZELKIE ROBOTY ASFALTOWE Krycie i konserwacje **DACHÓW** wykonuje **Alfred PESZKE** W-wa, ul. Zawiszy 8 tel. 663-11

NAWIERZCHNIE Z ASFALTU klinkieru, kostki bazaltowej i granitowej wykonuje fabryka ASFALTU i przeds. Robót DROGOWYCH **W. KIEŁBINSKI** W-wa ul. TYSZKIEWICZA 9 tel. 280-75

Uprzejmie zawiadamiamy P. T. Zainteresowanych, iż wykonywujemy asfaltowanie podwórzy. Roboty wykonywujemy szybko solidnie, po cenach przystępnych. Informacji udzielamy bezpłatnie **KACZOROWSKI FERSTER i S-ka** w W-wie, ul. Sękocińska 31 tel. 9.42-83

NAWIERZCHNIE Z ASFALTU KOSTKI GRANITOWEJ Wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Brukarskich **F. J. Rurkiewiczowie** W-wa, Waliców 17 tel. 6.17-60

Podróżuj samolotem

Finansowe trudności Z. N. P.

pochodzące z wydawania pism politycznych

Kulisy układu Strzelec — Z. N. P.

Stosunki panujące we władzach głównych ZNP. rozwijają się w ten sposób, iż wpływy lewicowe w tej organizacji poważnie wzrastają. Wprawdzie Machowski-Mendelbaum został już odsunięty na drugi plan, szczególnie gdy zawiódł zupełnie jako pierwszy redaktor „Dziennika Porannego", ale w zarządzie głównym ZNP znajdują się nadal ludzie związani z PPS współpracą od szeregu lat. Mamy tu na myśli p. Tułodzieckiego, który był prezesem socjalistycznego koła nauczycieli i redaktorem wydawnictwa PPS poświęconego sprawom nauczycielskim, p. Żaka, który był pracownikiem socjalistycznego Związku kolejarzy, a obecnie jest dyrektorem wszystkich wydawnictw ZNP, wreszcie p. Wycecha, aktywnego działacza na terenie „wiciowców", zdecydowanego marksisty, pozostającego w kontakcie z BB.

Stan finansów ZNP na skutek gospodarki zarządu głównego przedstawia się opłakanie. Mimo, iż związek posiada bardzo poważne dochody, gdyż wpływy z samych składek wynoszą miesięcznie 150 tysięcy zł. (każdy nauczyciel płaci 3 zł. miesięcznie), dochody te nie wystarczają. Cały szereg weksli ZNP jest w obiegu, a w ostatnich czasach ZNP uratowało jedynie dwukrotne uzyskanie poważniejszych kredytów. Oczywiście ujemny stan finansów pozostaje w związku z subwencjonowaniem prasy takiej, jak „Dziennik Poranny" i „Czarno na białem". Chociaż masy nauczycielskie z tego powodu są bardzo niezadowolone, nie mniej zarząd główny prowadzi zdecydowaną akcję piltyczną, nie licząc się z opinią ani szerokich kół nauczycielskich.

W tym ministerstwie od dawna zarysowują się dwa odmienne stanowiska. Jeden reprezentuje min. Świętosławski, który ochrania i broni związek, a drugie wicemin. płk. Błeszyński, zwolennik zrobienia w ZNP porządku. Jednak dotychczas wpływ min. Świętosławskiego jest silniejszy i dlatego dopóki nie nastąpi zmiana na przy al. Szucha, nie można oczekiwać zmiany w ustosunkowaniu się ministerstwa do ZNP. Stanowisko min. Świętosławskiego nie jest podzielane przez wszystkich członków rządu.

Powyższe uwagi wskazują, iż ZNP stoi przed szeregiem trudności, ale najbardziej daje mu się dotkliwie we znaki kampania prasy narodowej z „ABC" na czele, która przyczyniła się do odsłonięcia właściwej roli politycznej tej organizacji w zmontowaniu frontu ludowego i w propagandzie marksizmu.

Wobec tej kampanii we władzach ZNP zrozumiano, że nie wystarczą same tylko zaprzeczenia i że należy dokonać konkretnego posunięcia, by zabezpieczyć się przed dalszymi atakami, a zarazem wzmocnić pozycję ZNP wobec rządu i OZONU. W tym celu właśnie przeprowadzono zręczny manewr ze „Strzelcem". ZNP uzyskało obecnie o wiele silniejszą pozycję.

Taki jest istotny cel, który pod formą ostatniego paktu ze Strzelcem pragnęli osiągnąć panowie z ZNP. Rezultat zaś będzie taki, że przysposobienie wojskowe nie zyska, a Strzelec wejdzie z powrotem w orbitę wpływów marksistowskich.

Wojska narodowe idą naprzód

Nie damy nikomu piędzi ziemi

oświadcza gen. Franco

BILBAO, 20. 8. Radio Espana donosi z frontu Santander, iż wojska powstańcze otoczyły znaczne siły rządowe, liczące około 18 tys. żołnierzy. Wielu z pośród nich poddało się, większość jednakże znajduje się jeszcze w górach, okrążonych przez kolumny powstańcze.

Asturyjscy górnicy wycofując się w wielu miejscach wysadzili wejścia do kopalń.

Wojska powstańcze posuwają się ciągle naprzód i znajdują się obecnie w odległości 25 km. od Reinosa i 20 km. od Torre Lavega. Od początku ofensywy na tym odcinku, wojska powstańcze zajęły 1500 km. kw. bardzo trudnego terenu górzystego.

SALAMANKA, 20. 8. Główna kwatera gen. Franco komunikuje, że na froncie Santander natarcie trwa i wojska gen. Franco zajęły szereg nowych stanowisk. Poza tym naprawiano mosty, wysadzone w powietrze przez cofającego się przeciwnika.

Arterie komunikacyjne

Korespondent Havasa na froncie Santanderu donosi, że dziś o świcie wojska powstańcze podjęły dalszy marsz naprzód. Prawa kolumna minęła już Molledo i zbliża się do Las Apenas w pobliżu którego krzyżują się dwa szlaki komunikacyjne, ciągnące się z Burgos i z Pallencia do Santanderu. Oddziały powstańcze zajęły również miasto Arriela, gdzie znajdują się rezerwuary, zaopatrujące Santander w wodę. Z miejscowości tej jest wszystkiego 18 klm. do Torre Lavega. Na lewym skrzydle czołowe oddziały powstańcze doszły do doliny rzeki Pas i znajdują się w odległości 35 km. od Santanderu.

Kwestia dni

BAYONNE, 20. 8. Podróżni, którzy przybyli do Bayonne na pokładzie jednego ze statków z małego portu Requejada, położonego w pobliżu Santander, oświadczyli, że wojska powstańcze posuwają się metodycznie naprzód i że zajęcie miasta jest kwestią najbliższych dni. W Santander panuje rozpaczliwa sytuacja z powodu zupełnego braku środków żywnościowych.

Ulotki, zamiast bomb

Samoloty powstańcze wykonały nad Santander lot, zrzucając ulotki, wzywające wojska rządowe do poddania się. Odniesione w tych dniach zwycięstwa na froncie Santander przez wojska powstańcze wywołały w Hiszpanii prawdziwy entuzjazm, przy czym prasa powstańcza wychwala odwagę i karność legionistów hiszpańskich. Prasa rządowa zachowuje milczenie lub rozpisuje się szeroko o nieporządkach panujących w Hiszpanii narodowej, starając się przedstawić manifestacjei patrotyczne jako rewolty.

Zacięte walki

Zacięte walki, których wynik w chwili obecnej nie jest jeszcze znany, mają miejsce u podnóża góry Escudo na drodze Reinosa — Santander. Po gwałtownym ostrzeliwaniu przez ciężką artylerię gen. Franco silinych pozycyj zbudowanych przez wojska rządowe na skałach, przeszły oddziały powstańcze do ataku. Dowództwo wojsk powstańczych wysłało liczne czołgi na wijące się górskie drogi w celu odciągnięcia uwagi wojsk rządowych od ruchu oskrzydlającego jakie zarządziło po obu stronach głównej szosy. Manewr ten został jednak spostrzeżony przez wojska rządowe. Wojska rządu walenckiego nie dopuściły nieprzyjaciela.

Oświadczenie gen. Franco

BRUKSELA, 20. 8. Miesięcznik „Revue Belge" zamieszcza oświadczenie gen. Franco. Przewódca nacjonalistów hiszpańskich przyznaje, iż nie myślał, „że wojna trwać będzie tak długo" i oświadcza, że ruch reprezentowany przez niego miał charakter obronny i że ogromna większość narodu hiszpańskiego jest po jego stronie. Ustrój przyszłej Hiszpanii oparty będzie na dyktaturze. Gen. Franco zaznacza, że „pierwszym jego staraniem będzie usunięcie wszelkich kontrowersyj politycznych", zaś co do republikańskiej lub monarchistycznej formy rządu, to kwestię tę „rozstrzygnie sam naród hiszpański. W sprawach polityki zagranicznej gen. Franco oświadczył: „Pragniemy zachować najprzyjaźniejsze stosunki z krajami całego świata z wyjątkiem Sowietów". Zaś co do interwencji obcych państw dodał: „Niema mowy o ustąpieniu jakiemukolwiek państwu choćby piędzi hiszpańskiego terytorium".

Pomimo prześladowań przez Niemców

Polacy nie dadzą się zgermanizować

BERLIN, 20. 8. Z różnych okolic wschodnich Rzeszy nadchodzą dalsze wiadomości o stosunku miejscowych władz i innych czynników lokalnych do ludności polskiej.

W Zabrzu członkowie „Bund der Deutscher Osten" wystąpili z szeregiem pogróżek w stosunku do tamtejszego mieszkańca Kruszberskiego, kóry jest śpiewakiem miejscowej parafii św. Macieja. W tejże miejscowości uczennicy nazwiskiem Dyllus, regencja opolska odmówiła zezwolenie na uczęszczanie do gimnazjum żeńskiego w Tarnowskich Górach, motywując tym, iż w Rzeszy istnieje dosyć okazyj, aby dzieci mogły otrzymać wykształcenie gimnazjalne. O innym, analogicznym wypadku już donosiliśmy.

Robotnikowi Pietrowskiemu w Kotliszowie pow. Gliwice odmówiono zapomogi, przyznawanej zwykle ojcom licznym rodzin. Jednej z mieszkanek polskich w Bytomiu Landratura odmówiła wystawienia paszportu, nie podając motywów.

Zamieszkałemu w Straszewie pow. sztumskiego członkowi mniejszości polskiej Pomerskiemu Landrat odmówił przewłaszczenia gruntów, nabytych w pow. kwidzyńskim, chociaż akt kupna był już podpisany 27 kwietnia ub. roku.

Landrat powołał się przy tym na ustawę, wydaną w styczniu roku b.

W miejscowości Pudry pow. olsztyńskiego ludność polska, pragnąc uczcić przyjazd ks. biskupa Kellera, wystawiła bramę tryumfalną z napisem w języku polskim. Na dwie godziny przed przybyciem biskupa napis polski z bramy usunięto.

Nie damy ziemi

Z pogranicza niemiecko-polskiego nadchodzą sprawozdania o święcie pieśni dzieci szkół polskich pogranicza, które odbyło się w Zakrzewiu w obecności młodzieży, wychowawców i rodziców. Na uroczystość przybył ks. Patron dr. Domański i ks. prezes Grochowski, opiekunowie szkolnictwa polskiego na pograniczu, witani owacyjnie przez dzieci. W toku uroczystości przybył również konsul R. P. w Pile dr. Drobniak. Odbył się cały szereg popisów wokalnych i tanecznych młodzieży. Ks. patron Domański przemówił do zebranych, wzywając do wytrwania przy wierze i mowie ojców. Na zakończenie odśpiewano hasło polaków w Niemczech. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, władze nie zezwoliły na zwarty przemarsz szkół z orkiestrą do miejsca uroczystości. Pomimo to nastrój dzieci był doskonały.

Wyścig lotniczy

PARYŻ, 20. 8. Na lotnisku w Istres nastąpił start 4 samolotów francuskich do wyścigu lotniczego Istres — Damaszek — Paryż. Wystartowali: Rossi, płk. Francois, Codos i Arnaux i Laumet. Rossi zamierza lądować po raz pierwszy dopiero na powrotnej drodze w Atenach.

Japonia nie chce się zgodzić

na demilitaryzację strefy Szanghaju

Bomba na krążowniku amerykańskim

TOKIO, 20. 8. Radca ambasady francuskiej Knobel odwiedził wiceministra spraw zagranicznych Horinuszi i poinformował go, że rząd francuski popiera całkowicie propozycję brytyjską w sprawie demilitaryzacji strefy Szanghaju przez jednoczesne wycofanie sił japońskich i chińskich i powierzenie mocarstwom, reprezentowanym w koncesji międzynarodowej troski o ochronę obywateli japońskich. Horinuszi odpowiedział, że jedynie dowództwo desantu japońskiego jest powołane do ochrony obywatęli japońskich i przypomniał, że warunkiem sine qua non, postawionym przez Japonię celem uniknięcia zaostrzenia sytuacji, jest bezwarunkowe wycofanie wojsk chińskich, zgodnie z postanowieniami rozejmu z 1932 r. Horinuszi stwierdził, iż rząd japoński zmuszony jest odrzucić propozycję brytyjsko - francuską.

Zaostrzenie sytuacji

Dalsze zaostrzenie się sytuacji na Dalekim Wschodzie, po odrzuceniu angielskiej propozycji rozjemczej komentewane jest przez prasę niemiecką jako dowód, iż Japonia zdecydowała się na energiczną akcję.

Atak lotniczy

Przez cały dzień trwały walki ciężkiej artylerii oraz ciągle powtarzające się ataki lotnicze, przy czym japońskie samoloty morskie bombardowały linię kolejową wiodącą do Hanczou w celu zapobieżenia przesyłki pomocy dla wojsk chińskich. W miejscowości Nantau położonej na południe od dzielnicy międzynarodowej lotnicy japońscy próbowali zbombardować różne objekty wojskowe, lecz po raz pierwszy od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich samoloty japońskie dostały się pod obstrzał chińskiej artylerii zenitowej i zmuszone były się cofnąć. Wkrótce po tym nad pozycjami japońskim w Hongkiu pojawili się lotnicy chińscy zrzucając bomby i wniecając pożary w licznych kompleksach zabudowań.

Wysadzone na brzeg, w pobliżu konsulatu japońskiego posiłki zaatakowały gwałtownie Chińczyków, starając się polepszyć swą sytuację strategiczną.

Władze japońskie ogłosiły w zajętych przez Japończyków częściach Hongkiu stan wojenny. Brak natomiast wszelkich wiadomości o dalszym losie akcji zaczepnej, którą wojska japońskie rozpoczęły na odcinku Wasung — Kiang - Wang. Komunikat chiński podaje, że lotnicy chińscy obsypali pociskami kulomiotów piechotę japońską posuwającą się na drodze do Wusung.

Krążownik Augusta

WASZYNGTON, 20. 8. Departament marynarki otrzymał informacje, że krążownik Augusta został trafiony przez bombę chińską. Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza z tego powodu bezpośrednio protestować w Nankinie, natomiast admirał Yarnell oraz gen. konsul Stanów Zjedn. złożą energiczny protest na ręce chińskich władz lokalnych w Szanghaju. W sprawie tej rząd amerykański odbył nadzwyczajne posiedzenie.

„Nie będziemy Tolerowali bolszewizmu"

Wielka mowa Mussoliniego

PALERMO, 20. 8. Na zakończenie swego 11-dniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił do tłumu wielką mowę polityczną, której pierwszą część poświęcił lokalnym sprawom sycylijskim.

Występując przeciwko alarmom zagranicznym z okazji manewrów sycylijskich, Mussolini oświadczył, że Włochy prowadzą konkretną politykę pokojową i pragną przede wszystkim utrwalić swe stosunki z państwami sąsiednimi. Mówca stwierdził, że od marca rb. stosunki z Jugosławią doznały znacznej poprawy oraz, że stosunki z Austrią i Węgrami opierają się nadal na protokołach rzymskich, które okazały się bardzo skuteczne. Stosunki ze Szwajcarią są „więcej niż przyjazne". Stosunki włosko - francuskie nie dają powodu do smutku. Sporządzając bilans stosunków włosko - angielskich za ostatni okres dwuletni, mówca stwierdza, że „stosunki te nacechowane były wielkim niezrozumieniem. Opinia angielska pozostała w tyle za wypadkami, zapatrując się na Włochy bardzo powierzchownie.

Włochy — ciągnął dalej Mussolini — gotowe są współpracować we wszystkich zagadnieniach życia europejskiego. Trzeba jednak liczyć się z rzeczywistością. Pierwszym takim faktem rzeczywistym jest Imperium. Mussolini wskazuje na konieczność nieczynienia różnicy pomiędzy państwami, które uznały lub nie uznały Imperium.

Rządy niemiecki i Włoch złączone są solidarnością, która trwa. Mówiliśmy już w sposób jak najbardziej kategoryczny, że nie będziemy tolerowali na Morzu Śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego".

Wstrząsy podziemne

w Manilli

MANILLA, 20. 8. W chwili wylądowania pierwszej grupy uchodźców amerykańskich z Szanghaju dały się odczuć dwa gwałtowne wstrząsy podziemne. W całym mieście zgasło raptownie światło i przerwana została komunikacja telefoniczna. W wielu mieszkaniach prywatnych i magazynach powylatywały szyby. Tak silnego wstrząsu nie rejestrowano od 40 lat. Dom, w którym się mieści biuro korespondenta Reutera, jest poważnie uszkodzony.

Jeźdźcy polscy

u prezydenta Łotwy

Prezydent Łotwy przyjął w piątek na specjalnej audiencji ekipy jeździeckie Polski, Francji, Szwecji i Łotwy, które wezmą udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze.

Komunikat

Poselstwa czechosłowackiego

Poselstwo czechosłowackie w Warszawie nadsyła naszej redakcji następujący komunikat w sprawie zatargu czechosłowacko-portugalskiego:

Rząd portugalski pertraktował w ostatnich czasach z czechosłowacką fabryką uzbrojenia o dostawę broni i zwrócił się w tej sprawie do czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, by uzyskać zgodę rządu czechosłowackiego na to zamówienie. Ponieważ okazało się, że firma miała już przedtem zobowiązania głównie wobec armii czechosłowackiej i nie jest w stanie dostarczyć żądanego typu w ustalonym terminie, zaproponowano rządowi porugalskiemu dostawę innego, używanego w armii czechosłowackiej typu. Rząd portugalski i po nowej propozycji postanowił obstawać przy żądanym typie i upatrywał w propozycji innego typu odrzucenie zamówienia a dnia osiemnastego sierpnia odwołał z Pragi swego posła. Stwierdzamy, że pomiędzy Czechosłowacją a Portugalią nie było i nie ma żadnych konfliktów politycznych lub dyplomatycznych i w dziejach stosunków międzynarodowych odosobnionym pozostaje wypadek, iżby niepowodzenie pertraktacji handlowych prowadziło do formalnego, jednostronnego zerwania stosunków dyplomatycznych.

Wizyta polskiej floty

w Tallinie

TALLIN, 20. 8. Rano zawinęły do portu z wizytą oficjalną 3 jednostki polskiej floty wojennej, kontrtorpedowce „Grom", „Burza" i „Wicher" pod dowództwem komandora por. Hryniewickiego. Na spotkanie na morzu wyjechali przedstawiciele władz estońskich i polski attache wojskowy. Po złożonych wizytach i rewizytach oficerów polskicł podejmował obiadem minister wojny Lill. Wieczorem odbył się raut, wydany przez dowódcę sił zbrojnych Estonii gen. Laidonera na cześć oficerów polskiej marynarki wojennej.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński